

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 20 ct.
miesięcz. 1 „ 10 „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.
w innych krajach: „ 2 „ —
Bezpłatnie dostaje Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rękopisów redakcyja nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 1.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Ze Starej Polski.

(Korespondencya Słowa Polskiego).

Sezon martwy — to u nas na Górnym Śląsku pojęcie nieznane i nieuchwytnie. Wśród pracującego ludu górnośląskiego bije życie pełnem tętnem: w polu żniwa, po miastach — budowlę, po domostwach przy częstych w tej porze ślubach, chrzcinach, w niedziele i święta, i w chwilach nadejścia ulubionych piasek — rozprawy o czerwcowych wyborach do parlamentu niemieckiego, o krzywdach i nadużyciach minionych i o przewidywanym nacisku przy zbliżających się wyborach do sejmiku pruskiego. W następstwie tych rozmów, jako świadectwo rozbudzonego zmysłu politycznego wśród mas szerokich, sypią się na biurka redaktorów polskich w Bytomiu, Opolu i Raciborzu listy dziwne, różnolite, wybitnie indywidualne, zgoła niepodobne do szablonowych „korespondencji“. Już to rękopisy „korespondentów“ ludowych noszą przeważnie cechy prawdziwych *documenta humanae* a kolekcye takich rękopisów, gdyby ich gromadzenia podjąć się mogły redakcyje pism ludowych, byłyby niezawodnie cennym łupem dla Towarzystwa ludoznawczego...

W treści tych listów przebija przedewszystkiem zrozumienie rzeczy realnych i skłonność do rozpatrywania wszelkich spraw ze strony praktycznej, jeżeli zaś zaznaczyć się tu i ówdzie zwrot w kierunku idealnym, to uderza on a nieraz zdumiewa swą lapidarnością, samorodnością i młodzieńczą iście serdecznością; forma zaś przedstawia się nam bez marki konwensu i etykiety, bo dochodzą nas listy pisane na ówczesnych papierach z kasetów szkolnych dzieci, na czystej stronie woreczków kupieckich, na kawałkach urzędowych formularzy, inne znowu na pergaminie lub wyborowym welinie, widocznie zakupione wyjątkowo do tak ważnej sprawy, jak korespondencya z „Prześwietną“, „kochaną“, „wysoką“, „szanowaną“, ba „najświętszą“ Redakcyą.

Na podstawie takiej korespondencyi i opierając się na doświadczeniach i spostrzeżeniach, poczynionych w moich podróżach agitacyjnych, podczas kampanii wyborczej na Górnym Śląsku, spróbuję nakreślić z uwzględnieniem głosów prasy niemieckiej obraz sytuacji obecnej, wytworzonej wskutek zajęć wyborczych i powyborczych.

Wieża centrum — stoi jak stała na polskim Górnym Śląsku niezachwiana, bez skazy — obwieściły światu tryumfalnie katolicko-niemieckie pisma tutejsze, widzieć to też można czarno na białem w almanachu parlamentarnym i na mapach, ilustrujących wyniki wyborów w Niemczech; zdawałoby się zatem, że wybory w Starej Polsce żadnego nadzwyczajnego nie przedstawiają interesu. Tymczasem stosunki tutejsze właśnie przez dwa zjawiska ściśle związane z wyborami, a górujące nad innemi, szczególniejszego doznały oświecenia: przez wzrost gło-

sów socjalistycznych na górnym Śląsku i przez rozdwojenie centrum w Opolskiem.

Jeżeli zważymy, że przyrrost głosów socjalistycznych w całych Niemczech wynosi około 840.000, a z tego na polski Górny Śląsk padł przed pięciu laty zebrali socjaliści dekrety na kandydatów swoich zaledwie 4770 głosów — przypadek z górą 25 tysięcy — to postępy czerwonego internacjonalu wydają się zastraszające.

Nad przyczyną tego zjawiska warto się zastanowić i zbadać jego szkodliwość lub pożyteczność ze stanowiska polskiego.

Niemcy, rządowi i haki yści, konserwatyści i centrowcy nie łamali sobie drągo głowy na wyśnieniem pobudek, które skłoniły 25.000 wyborców z ultrakatolickiego Górnego Śląska do skupienia się pod sztandarem zdeklarowanych „wrogów państwa“. Kozia ofiarę trzymał już pogotowiu: to „agitacya wielkopolska“ przysposobiła grunt pod żniwo socjalistyczne. *Hacata locuta, causa finita*, bo taki jasny wywód pochodzenia socjalizmu od agitacyi wielkopolskiej, najdobitniej przysporzył do przekonania sfer rozstrzygających, które niejednokrotnie agitacyę socjalistyczną i „wielkopolską“ do jednego wrzuciły kubła. Tanim kosztem uzyskano nowy powód do prześladowania wszelkich objawów polskiego życia społecznego. Jako osobliwość podnieść wypada, że w zarzutach, czynionych z powodem wzrostu szeregów socjalistycznych tutejszym przywódcom ruchu polskiego, zeszły się niemiecka prasa polakożercza z naszą radykalną, gorąco kapana opinią w Galicyi. W dobrej intencji, ale z zupełnie błędnego wychodząc założenia, nazywały niektóre pisma galicyjskie zachowanie się kierowników ruchu polskiego na Górnym Śląsku „dziwnem“, bo pomogło ono jedynie, jak przewidywaliśmy, socjalistom, do zwycięstwa wprowadzić, ale do zdobycia znacznej liczby głosów.

Takie zdanie niewinniać można nieznajomością stosunków, natomiast rozmyslnym jest fałszem i niegodziwym zacięciem to, co po wyborach czytaliśmy w „blattach“ tutejszych: Jeden sieje, drugi zbiera! — pisała między innemi obłudnie *Kattowitzer Ztg.* — po poprzedzającej agitacyi wielkopolskiej należało się spodziewać wystąpienia Polaków przy wyborach. Czemuż Koraszewscy i Napieralscy nie postawili własnych kandydatów, skoro *Katolik* twierdził, że ludzie jego niewątpliwie zostaliby wybrani! Odpowiedź brzmi po prostu tak: Polacy pracowali dla socjalnych demokratów! Zawsze wyrażaliśmy przekonanie, że prasa polska — z wyjątkiem *Gazety Katolickiej* (pismo założone przez księży Niemców lub zniemczonych Polaków, w celu ubicia pism narodowo-polskich, wiodące anemiczny żywot i kompromitujące ciągle swoich patronów. *Przyp. koresp.*) — wyrównuje tylko pole dla socjalistów. Polska prasa podszezwająca, podkopała zaufanie do duchowieństwa. Na podatnym gruncie zapuściła korzenie socjalna demokracja. Wielkopolanie zamysłali usadzić się na Górnym Śląsku. Udało im się rozbudzić

głęboko sięgające niezadowolenie; ale lud górnośląski nie stał się wielkopolskim, lecz niezadowolonym, bynajmniej atoli jeszcze nie socjalno-demokratycznym. Odpowiedzialność za oddane głosy socjalistyczne przyjąć musi *Katolik* i towarzysze, albowiem na Górnym Śląsku mamy ludzi niezadowolonych, ale nie mamy uświadomionych socjalnych demokratów.

Zanim przystąpimy do rozbiórki powyższych zapatrywań ze strony polskiej a insynuacyi i oszczerstw wychodzących z obozu niemieckiego, posłuchajmy głosu tego — zdaniem zapaleńców polskich i niemieckich — *tertii gaudentis*, głosu socjalnej demokracji. Na szczęście nasze, naszej sprawy narodowej, przywódcami i duchowymi kierownikami agitacyi socjalistycznej w dzielnicach polskich są socjaliści niemieccy a kapralami tychże zniemczeni Polacy, z których składa się sztab „polskiej“ partii socjalistycznej w Berlinie i tutaj. A największym szczegółem dla sprawy narodowej, że w sztabie tym nie ma ani Daszyńskich ani nawet Kozakiewiczów i że organem tych polskich ciurów socjalistycznych jest *Gazeta robotnicza*, redagowana nad wyraz niezręcznie, niejednolicie, bez szczypty oryginalności, bez systemu w tendencji. Na dobitkę, kapelmistrze socjalizmu niemieckiego, obserwując zdala, z Berlina i z Lipska ruch socjalistyczny na Górnym Śląsku, wybijają pałeczką swoją przed orkiestrą pospolitych polskich symbolistów socjalistycznych takt zupełnie fałszywy, gdy podnosząc potrzebę agitacyi niedoręczyj, systematycznie, piszą między innemi:

„Rzeczą to będzie naszych polskich towarzysów w Berlinie ukształtować odpowiednio jedyny nasz organ partyjny, w polskim języku wychodzący. Głównie chodzi przy tem o to, co już kilkakrotnie a świeżo na konferencji w Prudniku z naciskiem podniesiono, żeby „Gazeta robotnicza“ zerwała z nacjonalizmem i stanęła wyraźnie i stanowczo na gruncie ogólnego socjalno-demokratycznego programu partyjnego“. Jeżeliby jakkolwiek fakt mógł być pod tym względem pouczyć, to właśnie sukcesy w wyborach do parlamentu, osiągnięte nie utopijną propagandą narodową, lecz praktyczną i rozsądną agitacyą socjalno-demokratyczną. Towarzysze berlińscy objaśniali na konferencji w Prudniku nacjonalizm swój względami na „masę ludu“. Pokazało się, że anonimowej tej osobie, na której szerokie plecy zwała się, jak wiadomo, wszystkie głupstwa prywatne i tym razem wyrządzono krzywdę. „Masa ludu“ na Górnym Śląsku zapala się w rzeczywistości tylko do praktycznego, namacalnego, socjalno-demokratycznego programu i okazała to przez głosowanie swoje, mianowicie w takich okręgach jak Bytom, Tarnowice, gdzie wpływ berlińskich socjalistów polskich równał się niemal zeru.“

A dalej wypowiadają organa socjalistyczne jak *Vorwärts* i *Leipziger Volksztg.* o stosunkach górnośląskich sąd następujący:

„Nie podlega żadnej wątpliwości, że wobec da-

skutkiem gry kolorów błękitnego nieba i czarnych lasów, było fiołkowe, przez które się przebiły blaski jasno-zielone, czego nigdy nie widzimy w równinach.

Kiedyśmy stali w ganku, właśnie wjechało w bramę dwóch jeźdźców na dobrych koniach, niewielkiej miary, ale silnej budowy. Jeden z nich miał krymską burkę na sobie i czerwona konfederatkę na głowie, drugi był w kaszkiecie i w płaszczu: pierwszym z nich był Pol, a drugim Seweryn Goszczyński.

Mój ojciec znał Pola już dawniej, zeszedł z dwóch schodów i witał go poufale. Pol rzekł:

— Panie Ignacy, przywożę panu gościa, za którego będziesz mi wdzięcznym.

Poczem wymówił jego nazwisko.

Za chwilę staliśmy wszyscy w ganku, a goście, rozmawiając z ojcem, rozglądali się po tej kotlinie i otaczających ją górach.

Niebawem wszakże uderzył ich widok, który dla nich był nowym, ale i dla nas zawsze był zajmującym. Cokolwiek dalej ku wschodowi widać było wysoką górę, która się nazywa Łopiennik. Nie jest ona tak wysoka, jak grzbiety Karpat; za nią ku południowi są połoniny, których płaskie szczyty są wyższe, ale tutaj, na wiele mil naokoło, jest najwyższą a widok jej jest dlatego imponującym, że tak wygląda, jak gdyby na grzbietach gór ktoś nową górę wystawił. Jej szczyt ma formę pochylonej głowy cukru, której cały grzbiet jest czarnym lasem okryty, ale naczółek jest łysy i w dniu pogodnym świeci barwą jasno zieloną. W tej chwili u spodu tej

głowy cukru rozścieliły się mgły, białe jak mleko, a łysinę oświecały jasne promienie słońca, tak, że przy zapadającym zmroku wyglądała jak gdyby jakieś błyszczące ciało niebieskie, zawieszzone w powietrzu.

Goszczyński był zachwycony tym widokiem i mówił, że w Tatrach można widzieć jeszcze piękniejsze cuda natury, ale ta góra jest dlatego niezwykłą osobliwością, że stoi odosobniona i nad wielką przestrzenią kraju bez żadnej przeszkody panuje.

— Gdyby się kto na szczyt jej wydrapał, tenby zapewne zażył bardzo rozległego widoku. Pol opowiadał, że ten jej szczyt widać z Leśnego zamku jak na dłoni i są powieści pomiędzy ludem, że stamtąd można objąć okiem całą Polskę aż do Bałtyku.

Mój ojciec zrobił uwagę, że na jej szczyt wydrapać się bardzo łatwo, bo u jej podnóża są pastwiska, a pasterze wypędzają owce i kozy aż na samą łysinę.

— Jeżeli wam nie pilno, to moglibyśmy zrobić tę wyprawę, czas pogodny i pora jak najlepsza po temu, ale moglibyśmy się tam wybrać dopiero po jutrze z północy, bo trzeba by naprzód tabor wyprawić z jedzeniem.

Radzono nad tem, ale zauważano, że trzeba by tak się wyprawić, ażeby ze szczytu wschód słońca obaczyć, zaczęto postanowiono wysłać tabor nazajutrz w czas rano a wyjechać zaraz z południa i tam przenoćować. Potem szliśmy do gości.

Goszczyński żył z Bułharynem w bliskich stosunkach, może być nawet, że się z nim naprzód

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Mój ojciec, wysoki, chudy, z dużym nosem, z ogoloną twarzą w granatowym fraku ze stalowymi guzikami, w wysokim halsztuku i w butach węgierskich, (tak jeszcze wówczas ubierali się starsi), wstał od stołu i wyszedł na ganek. Ja, zawsze wszystkiego ciekawy, wysunąłem się za nim.

Dom nasz, obejmujący niewiele, ale bardzo duże pokoje, stał na wysokim podmurowaniu. Od północnego wschodu był duży ganek, wkleśły w zabudowanie, którego posadzka była wysięclona żelaznemi płytami a z którego sprowadzały cztery wysokie schody, także żelazną blachą pokryte. Przed gankiem rozścielał się bardzo obszerny dziedziniec, a dalej płaszczyna, wszystko to ogrodzone dostatnimi sztachetami, pomalowanymi na zielono i biało. Tak dom jak i bardzo wiele innych budynków, znajdujących się po lewej stronie i za nim, otaczały z daleka wysokie góry, okryte czarnymi, jodłowymi lasami. Po skwarnym dniu słońce już zaszło za góry, jeszcze było jasno w tej szerokiej kotlinie, ale powietrze

nego poziomu umysłowego tamtejszej masy ludu i młodzieńczości ruchu naszego, polsko-demokratyczno-katolicka partya ma na razie o wiele więcej widoków powodzenia, aniżeli socjalna-demokracja i że byłaby dla nas niebezpieczeństwem, którego nie można lekceważyć. Gdyby kandydatury *Katolika* utrzymały się były już tym razem, nie otrzymalibyśmy z pewnością ani połowy głosów. Przeciwdziałać rozwojowi takiego, demokracją symulującego polskoklerykalnego ruchu, któryby mógł zakwestyonować nam uzyskany już wpływ na masę — jest obecnie zadaniem naszym na Górnym Śląsku, zadaniem, które, ponieważ broń musi być równa, przypada przede wszystkim w udziale naszym towarzyszom polskim. *Gazeta robotnicza* musi się starać o pozyskanie większego, aniżeli dotychczas wpływu na Górnym Śląsku i o podkopanie *Katolika*, który — nawiasem mówiąc — jest ze swego stanowiska najlepiej redagowanym polskim pismem ludowym w Niemczech. Do tego atoli potrzebną jest zręczna taktyka, przede wszystkim jasna, niezachwiana, zasadnicza i polityczna postawa, — które to przymioty, jak okazały dotychczasowe doświadczenia, nie mogą się zgadzać z narodowymi zboczeniami. Narodowy rozłam między niemieckim, a polskim centrum nakłada obecnie na niemiecką i polską socjalną demokrację na Górnym Śląsku wprost obowiązek działania wspólnie na gruncie wspólnego programu politycznego. Potrzeba tylko dzielnej literatury partyjnej i wytrwałej agitacji, a wkrótce wypędzimy centrum z własnego jego dziedzictwa. (Dok. nast.)

Jubileusz ks. Arcybiskupa Issakowicza.

W dniu jutrzejszym odprawi ks. arcybiskup Issakowicz swą mszę złotą, mija bowiem 50 lat od chwili, gdy po raz pierwszy ujął w swe ręce kielich z ciałem i krwią Chrystusa.

W podniosłej tej uroczystości weźmie udział całe nasze społeczeństwo myślą, sercem, duchem. Cześć powszechna, szacunek i uwielbienie ściągają się do stóp dostojnego arcybiskupa, który nigdy nie zszedł z drogi wskazanej mu przez Pana, nie klaniał się żadnemu z bożyszczy ziemskich, a zapatrzony w niebo jedynie, okwiecił ślady swe czynieniem dobrze, nie raz prawie ponad miarę możliwości.

Czci zresztą Polska cała ks. Issakowicza nie tylko jako kapłana, lecz także jako Polaka bez zmyślenia i skazy, jako jednego z najlepszych synów Ojczyzny, którym Ona chlubić się ma prawem i obowiązkiem. Nigdy jubilat nie szedł wygodnym szlakiem indyferentyzmu, chociaż widział — nie zbyt dawne jeszcze one czasy — jak łatwo tym szlakiem idąc, zbierało się wszystkie sukcesy powodzenia. Głosił zawsze ów kaznodzieja złotousty, że po miłości Boga, najszczytniejszą jest miłość Ojczyzny i że obie te miłości zespala się z sobą tak ściśle, iż rozzerwane być nie mogą. Patriotyzm ks. Issakowicza nie rozgłaszał siebie huczną fanfara i nie narzucał się niczym oczom; przedziwna skromność, cechująca ten prawdziwie ewangeliczny charakter, stronila raczej od wszelkiego rozgłosu, niż go szukała, najwyższą znajdując nagrodę w wykonywaniu obowiązków, choćby one wymagały poświęceń i choćby ich owoce były jak najobfitsze.

Tak więc i w dziejach kościoła i w dziejach Polski niezapomnianie pozostanie nazwisko to, które z czcią najwyższą powtarzają dziś usta całej Polski. Dla serc zacnych, dla intencji ucześciwych, dla duchów szczerze miłujących naród i ludzkość, powszechne te holdy pocieszającym są objawem. W czasach, kiedy przywykliśmy niestety do widoku tryumfującego egoizmu i materializmu — pokrzepiająco działać musi myśl, że przeciw dobra wola i pielęgnowanie

umówił, aby się tutaj z nim zjechać, bo zaraz po zaznajomieniu się z domownikami i z gośćmi, siadł obok niego do stołu i tylko nim był zajęty. Pol wszakże daleko więcej światowy od niego, rozmawiał po kolei z wszystkimi, a nawet ze starym kwiatuniem, który widocznie go bawił.

Pol miał wtenczas lat dwadzieścia sześć, był smukły, miał maniery szlachecko-żołnierskie, cerę twarzy białą i świeżą, włosy ciemny bardzo ozdobny, oczy piwne łagodnego, ale bardzo świetnego blasku, był już wtedy nadzwyczajnie wymowny, ale bez żadnej przesady, miał głos niezmiernie dźwięczny i sympatyczny, idący prosto do serca, litery r nie domawiał z francuska, w jego wymowie dodawało to pewnego uroku i nadzwyczajnie się podobało kobietom.

Goszczyński był prawie tego samego wzrostu, ale więcej barczysty, cokolwiek starszy od niego, jasny blondyn, wówczas z ogolonymi włosami, cerę miał chropowatą, oczy siwe bez blasku, ale z pewnym surowym polskim, był równie wymowny, ale tylko poważnymi myślami zajęty, zgola widać w nim było tego zagorzałego konspiratora, którego nie innego nie zajmowało oprócz tej Polski, dla której według swego przekonania poważnie, sumienie i z całym poświęceniem pracował. Z tego punktu widzenia był on zupełnie podobnym do Bułharyna, z tą jednak wielką różnicą, że podczas kiedy Bułharyn był niezmiernie spokojny, roztropny a często

wanie szczytnych ideałów uchodzą pogromu, a nawet ów najszczytniejszy tryumf ostatecznie odnoszą, iż blask ich nie może pozostać w ukryciu, że pada świetlaną smugą na kraj, na społeczeństwo, na ludzkość.

*

Oto krótki zarys zasłużonego żywota:

Urodził się najprzewielebniejszy jubilat dnia 6 czerwca 1824 w Łyścu, w tej starej, zabitej wówczas od światła pieleszy ormiańskiej, z rodziców równie cnotliwych, jak niezamożnych. Ojciec jego Dominik odstępując od tradycji, pojął nie Ormiankę, jeno szlachciankę polską, Słowacką z domu.

Już od pierwszej młodości objawiał późniejszy kapłan nie tylko wielką bystrość umysłu, lecz także nadzwyczajną żarliwość religijną. Z lubością spoglądali starzy Ormianie łysiecy na chłopaka nad wiek rozwiniętego, myślącego poważnie, a postępującego zawsze z taką rozważą i tak zacnie, iż najmniejszego uczynić mu nie można było zarzutu.

Zyją dotąd ludzie, co znali jeszcze jubilatą młodym chłopcem. Opowiadają oni istne cuda o chłopczynie, w którym już wówczas przeczuwano chlubę rodzinnego gniazda. Jedynie obawa o to, byśmy nie zadrasnęli przykro uczuć skromności dostojnego arcybiskupa, wstrzymuje nas od zapisania charakterystycznych kilku epizodów, które zupełnie usprawiedliwiają uwielbienie, jakim otacza Łysiec pamięć swego sławnego syna, uwielbienie, graniczące z tą czcią niemal, jaką oddaje się Świętym Pańskim.

Studia gimnazjalne odbył Izaak Issakowicz w Stanisławowie: uzupełniwszy je studiami filozofii we Lwowie, zapisał się tu na wydział teologiczny.

Godność kapłańska była już na ławach gimnazjalnych celem jego marzeń, a przeświadczenie, że cel ten musi być osiągnięty, tak opanowała wszystkie myśli, całą moralną, a nawet fizyczną istotą Izaka, że powiedział można, iż urodził się kapłanem i zanim jeszcze dopuszczony został do szafowania łaskami Pana, poddał się słodkiemu jarzmu zrezygnowania z wszelkich żądań.

Po wyświęceniu, objął wikariat w Stanisławowie i pozostawał na nim do r. 1863, kiedy poręczono mu zawiadowanie kapelanii w Suczawie.

W r. 1865 powraca ks. Issakowicz już jako proboszcz, do miasta, które nazwałby można drugim jego miastem rodzinnym, tak je ukochał — do Stanisławowa. Spędza tu długich lat 23 bez przerwy, awansując na kanonika i dziekana. Te długie lata pobytu w Stanisławowie wypełniła szczerze praca kapłańska, kaznodziejska i obywatelska. Piszący te słowa, jako student gimnazjalny, zapamiętał dużo pięknych słów z owej epoki życia ks. Issakowicza. Wpływ dobroczynny proboszcza ormiańskiego sięgał daleko za mury kościelne, a oddziaływał także na młodzież szkolną, jakkolwiek ks. Issakowicz w bezpośredniej nie pozostawał z nią styczności. Młodzież ta tłumnie gromadziła się zawsze na kazania ks. Issakowicza, tak słowa jego pełne żaru świątobliwego i prostoty trafiały do jej serca, rzucając tam błogosławiony posiew na całe życie.

Daleki od ascezy, od zatapiania się w rozmyślaniach z zupełnym pozostawieniem realnych rozłogów życia na uboczu, brał owszem ks. Issakowicz gorliwy udział w życiu publicznym, z energią pracując, zwłaszcza nad podniesieniem oświaty i dobrobytu.

Zasiadając przez całe swe lata w Radzie miejskiej, zdołał niejedną szczęśliwą myśl przyczynić się do podniesienia Stanisławowa, i niejedną cudzą myśl szczęśliwą tylko dzięki poparciu ks. Issakowicza, któremu partye i partyjki równie chętny dawały posłuch, przychodziła do skutku.

nawet melancholijny, on parł naprzód, jak burza wciąż w jednym i tym samym kierunku, ruchy miał twarde i sztywne, wymowę zimną, ale gwałtowną, którą chciał każdego nie rozgrzać, ale przekonać i porwać, i którą często sam się unosił. Kiedym go we dwadzieścia i kilka lat potem odwiedził w Paryżu na rue de Seine, w hotelu Montblanc, na szóstym piętrze, w maleńkiej izdebce, wyłożonej ceglami — a on ubrany w niebieską bluzę i grube trzewiki nabijane gwoździami, siedząc na niskim żelaznym łóżku, bo jedyne krzesło mnie podał, opowiadał mi swoje wspomnienia z tych czasów: to w pewnej chwili zerwał się z łóżka, podniósł prawą rękę do góry i zawołał: — Ja sam podówczas przeszło sto spiszków zawiązałem w Galicji! — Chciałbym, żeby go wtedy jaki malarz — naturalista był widział i przeniósł żywcem na płótno, bo to był cały i właściwy Goszczyński — a nie tylko ten, jak go widzimy w „Sobótce“ i w „Zamku Kaniowskim“.

Podczas kiedy jednocześnie kilka konwersacji prowadzono przy stole, Strzelecki był rozrzucony i patrzył z zachwyceniem na tych dwóch niezwykłych a wtedy już sławnych ludzi owego czasu, bo dla jego patriotycznego serca obydwa byli bogami. A kiedy wstał od stołu, mówił przez chwilę z Goszczyńskim, poczem go zaciągnął w framugę okna, wziął go za obydwie ręce i patrząc mu w twarz, deklamował mu jego wiersz własny głęboko wzruszonym głosem:

Świetnie prosperująca Kasa oszczędności w Stanisławowie jest także duchowym dzieckiem jubilatą. Był jednym z pierwszych jej inicjatorów, był potem prezesem Kasy, a wiedzą Stanisławowianie dobrze, z jakim oddaniem się piastował ową godność, ile włożył tam mozolnej pracy.

Los biednych zawsze żywo odczuwał i największej też jego wysiłków skierowywało się ku ulżeniu nędzy. Niech pozostanie zakrytem, jak hojnie niezbyt zasobna jego kasa osobista wspomagała potrzebujących pomocy, jak wspomaga ich zresztą dotąd. Ale ksiądz Issakowicz nie poprzestawał na tem. Jemu zawdzięcza Stanisławów między innymi ochronkę dla chłopców, poczem zaopiekował się z równą gorliwością ochronką dla dziewcząt.

Po śmierci arcybiskupa ks. Romaszkana, ormiańska kapituła archidiecezjalna wybrała ks. Issakowicza dnia 12 stycznia 1882 — fakt w dziejach tej kapituły jedyny — jednogłośnie następcą nieboszczyka. Cesarz zatwierdził wybór dnia 19 marca, prekonizacji dokonano w maju, zaś dnia 27 sierpnia tegoż roku odbyła się konsekracja i intronizacja nowego arcybiskupa. Niebawem potem otrzymał on godność tajnego radcy, z tytułu zaś swego dostojenstwa zasiada w Sejmie i Izbie panów Rady państwa. Jak na tem dostojnym stanowisku wzbogacił ks. Issakowicz długi szereg swych zasług, wszystkim wiadomo.

W r. 1893 podniesiono myśl uczczenia ks. Issakowicza darem honorowym od narodu. Myśl znalazła ogólny poklask. W dwa lata później nastąpiło wręczenie daru, którego ks. arcybiskup użył na założenie ochronki w Łyścu. W ochronce tej znajduje stale pomieszczenie 20-ro dzieci, około zaś 70-ro dochodzi. Opiekę nad zakładem powierzył ks. arcybiskup PP. Służebnikom.

Ks. arcybiskup Issakowicz mimo podeszłego wieku zachował prawie młodzieńczą rzeźkość umysłu i ciała. Umysł jego cechuje przedziwna pogoda, obojętność zaś słodycz i dobroć, której dowodów nie szczędzi, zwłaszcza maluczkim, zgłaszającym się do niego o pomoc i poradę.

Praca wypełnia mu dzień cały już od wczesnego rana. Obok spraw urzędu swego, poświęca dużo czasu przygotowaniu do kazań, w które wkłada istne skarby prawd głębokich i artyzmu retorycznego.

Zawsze pogodny, nie odcina się od ludzi żelaznym murem — owszem chętnie się styka się z nimi, wysoko ceni przyjemność prostej, niewymuszonej pogadanki. Sam wzniesiony cnotami i zasługami, zniża się do poziomu każdego, z kim obcuje, a czyni to bez poży, bo pod wpływem szczerzego jedynie popędu.

Życie jego skromne; poprzestaje na małym, żadnych nie stawiając wymagań, choć wiek i dostojenstwo mogłyby mu je podszepnąć i jedno tylko pragnienie spokoju nie daje dzielnemu pasterzowi: chciałby wszystkich uczynić szczęśliwymi!

Cześć zacnemu kapłanowi i przedniemu synowi narodu! Oby cnoty ewangeliczne i gorąca miłość Ojczyzny, które tak pięknie w nim się odbijają, znalazły jak najwięcej naśladowców. On sam zaś oby długo jeszcze przyswiecał nam, jak pochodnia jasna, w zamęcie dni tych mrocznych!

Zapowiedziane niespodzianki.

„Na poniedziałek oczekują niespodzianki“ w Wiedniu — pisze *Magyar Ország* — a mianowicie rozwiązanie Rady państwa i zwołania jej na nowych podstawach. *Egyertetes* zna już dokładnie cały plan: Rozszerzenie zakresu działania Sejmów na sprawy językowe i to wszystko, co ma związek ze sprawami narodowości — wybór Rady państwa przez Sejm — nowe wybory do Sejmów —

Wodzu nasz Janie! Białe orle zębrzą,
Ogniem Grochowa i Wawru napadem,
Niech się coprędzej brzegi Bugu srebrzą
Tryumfującym ich stadem.
Niech postrzelony ten potwór dwugłowy
Po naszej ziemi dłużej się nie ślania,
Wypuść ostatni pocisk piorunowy
I skróć mu męki konania.

Udercie w bębn, zagrajcie nam w rog,
Za Bug! za Bug! za Bug!
Niech lotne serce nie wyprzedza nogi
Udercie w bębn, zagrajcie nam w rog,
Dla naszych serc, dla naszych nóg!
Za Bug! za Bug!

A kiedy ten wiersz deklamował, żyły na skroniach nabiegły mu czerwone, a łzy mu ciekły dwoma strumieniami po twarzy. Tę twarz Strzeleckiego jeszcze dziś widzę przed sobą. Goszczyński był także głęboko wzruszony. Wszyscy mieli łzy w oczach...

Niebawem dano kolację. Przy jedzeniu rozmawiano o pieśniach obozowych i o drukach emigracyjnych, których skład się znajdował u mego ojca, a które stamtąd wysyłano do Ludwika Jabłonowskiego do Lubienia. Po kolacji mój ojciec wyszedł z kobietami i z Polem do przyległego bawialnego pokoju i usiadłszy do fortepianu, grał nuty do pieśni Pola „Grzmia pod Stoczek armaty“ i „Leć liście z drzewa“, które wtedy już znano, ale grano je tylko z pamięci, bo jeszcze drukowane nie były. Mężczyźni zo-

Kapelusze, cylindry, laski, parasole E. Machayski, Lwów
polecą magazyn nowości
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

zwołanie na październik nowej, przez Sejm wybranej Rady państwa, celem przeprowadzenia ugody węgierskiej.

Tak streściły dzisiejsze poranne nasze telegramy doniesienia pism węgierskich.

W chwili, gdy to piszemy, nie mamy z Wiednia żadnych jeszcze wiadomości, któreby albo zaprzeczyły powyższym doniesieniom albo też potwierdziły je i uzupełniły. W każdym razie wiarę w te „niespodzianki“ zachwiewa nieco okoliczność, że tylko węgierskie źródła o nich wiedzą. Jakkolwiek od długiego już czasu mowa jest o okrojowaniu, jako ostatecznym środku, którego rząd hr. Thuna ma się chwycić, jeżeli wszystkie inne nici się porwą — to jednak, gdyby projekty te były tak bardzo bliskie urzeczywistnienia, że już nawet mają trzydniowy termin, musiałyby z Wiednia także a nie tylko z Pesztu jakieś ściślejsze wychodzić pogłoski. A zwracamy uwagę, że *Narodni Listy*, które od dłuższego czasu bardzo dobrze bywają z Wiednia informowane, mówią równocześnie o dojściu do skutku ugody bez parlamentu (więc i bez okrojowanego) na podstawie §. 14-go.

Nie wdając się jednak w tej chwili w zasadnicze rozstrząśnienie sprawy, ani w domysły, co do większego lub mniejszego prawdopodobieństwa doniesień węgierskich dzienników — zwracamy uwagę na niedokładność tych doniesień.

Hr. Thun ma sobie u korony uprosić zezwolenie na zmianę konstytucji na podstawie §. 14. Otóż paragraf ten do wielu rzeczy da się użyć — gdy go naciągnąć tak, że już omal nie pęknie, to i ugody węgierską można na jego podstawie odnowić — ale do zmiany konstytucji jest on zupełnie nieprzydatny. Wszak wyraźnie ten paragraf orzeka, że na jego podstawie mogą być wydane rozporządzenia tymczasowe, o ile nie dotyczą zmiany jakiej ustawy zasadniczej.

Byłoby więc najwyższą nieroztropnością, przeprowadzając okrojowanie zmiany konstytucji, powoływać się na paragraf, który tego wyraźnie zabrania. Rząd, któryby miał odwagę do okrojowania, a więc — nazwijmy rzecz po imieniu — do zamachu stanu, byłby wprost śmieszny, odkryłby przeciwnikom bardzo słabą stronę, gdyby nie miał odwagi przyznania się do tego, co robi, ale krył się — jak jaki pisarz pokątny — poza paragraf, który dopiero jakimś karkołomnym wykrętami musianoby przeinterpretować na nice. Okrojowanie — to patent cesarski i towarzyszący mu manifest: do moich ludów! Nie mogłem sobie dać rady tak, muszę sobie dać rady inaczej. Ale §. 14 byłby poprostu niegodny tej sprawy.

Przyszła Rada państwa miałaby być wybrana przez Sejm, jak to było do r. 1873. W tym celu byłoby rozpisane nowe wybory do Sejmów. Naturalnie, że w tym łańcuchu kroków rządowych musiałoby przed tymi wyborami jeszcze jedno ogniwo się znaleźć: rozwiązanie Sejmów, które są obecnie w pełnym toku swojego sześćdziesięciu, przeto bez ich rozwiązania o nowych wyborach mowy nie ma.

Dlaczego i w jakim celu to rozwiązanie i te nowe wybory? Może tylko dla tego, że skoro nowa sytuacja, to i nowe reprezentacje. Niech lud przez wybory sejmowe dadzą wyraz swej opinii o nowej sytuacji, swemu z niej zadowoleniu lub niezadowoleniu, niech działają ciała reprezentacyjne, na podstawie tej opinii wybrane. Albo — powodem tego jest V. kurya. Nieraz podnosiliśmy, że w razie zmiany konstytucji w kierunku wyboru Rady państwa przez Sejm, nie można nad V. kuryą — czy się ona komu podoba czy nie, przejść do porządku dziennego. Otóż byłoby dwa sposoby nienaruszenia praw nabytych przez tę kuryę przy wyborze Rady

stali w sali jadalnej, do których ojciec mój powrócił z Polem, a wtedy zasiedli wszyscy do rozmowy, która trwała długo w noc. Śród tej rozmowy słyszałem tylko słowa: Grochów, Wawer, Iganie, Ostrołęka, Okopy Warszawy. Wszystkie konwersacje ówczesne i jeszcze przez dziesięć lat potem obracały się wyłącznie około tych bitew, pełnych znaczenia dla ich uczestników, a dla nas pełnych czarującego uroku. Wytłakano błędy popełnione przez wodzów, opowiadano sobie, jak łatwo Skrzynecki mógł odnieść stanowisko pod Ostrołęką zwycięstwo, gdyby był sam nie osłabił swej armii, i jak mógł gwardyę okrażyć i zniszczyć, robiono cierpkie wyrzuty tym, którzy korpus Romarina odciągnęli od Warszawy i przez to uniemożliwili skuteczną obronę stolicy: skarżono się jęknem głęboko boleśnym, że można było zwyciężyć, ale nie podobało się Bogu!

Skargi te a przy nich wspomnienia tak świetnych zwycięstw wywoływały powszechne uczucie, że dzie, a w niej możliwość zwycięstwa, tylko trzeba tę się ożywić, pomnożyć, wzmacnić i ująć w lepszą organizację. Uczucie to było złudzeniem, ale było ono tak powszechną własnością wszystkich, że nawet starsi, którzy dzięki swym doświadczeniom zapatrywali się chłodniej na rzeczy, nie umieli mu się oprzeć. Z tem uczuciem łączył się ów niewysłowiony urok, dzisiaj nie łatwy do zrozumienia, jaki miała nasza emigracja, natenczas — urok, polegający

państwa z Sejmów, które tej kuryi nie mają. Można do Rady państwa obok delegatów, przez Sejm wybranych, wprowadzić posłów V. kuryi, pochodzących z wyboru bezpośredniego. Byłoby to bardzo anormalne, byłby do pewnego stopnia dziwoląg reprezentacyjny — żeby jedna część ciała parlamentarnego miała zupełnie inne pochodzenie, niż druga. Można też — gdyby już rząd był na drodze okrojowania — okrojować także i ordynację wyborczą dla Sejmów, wprowadzić do nich piątą kuryę i kazać im wybierać delegatów do Wiednia. Zastrzegamy się, że mówiąc „można“ nie mówimy, że to byłoby w porządku, tylko że to faktycznie stać się może. Czy rząd na tak bardzo szerokie pole okrojowań puścić się zechce?

Cokolwiek się stanie — jedno z całym naciśnięciem już teraz musimy: Jeżeli rząd oparty o zaufanie i decyzję korony, pójdzie drogą okrojowania — musi być odrazu i bardzo stanowczo zastrzeżone, że ustawa o powszechnych prawach obywateli i wszelkie do niej odnoszące się specjalne ustawy pozostają całkowicie w swej mocy. Reakcja na tem polu wtrąciłaby Austrię w przepaść wewnętrznych rozruchów.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm II. do narodu niemieckiego z powodu zgonu Bismarka. W nadzwyczajnym dodatku do urzędowego *Reichsanzeigera* obwieszczone rozporządzenie cesarskie do kancelarza Rzeszy niemieckiej, datowane z Friedrichsruh, dnia 2 bm., poświęcone pamięci nieboszczyka. Brzmi ono, jak następuje:

„Z moimi wysokimi sprzymierzeńcami i z całym narodem niemieckim stoję w smutku przy marach pierwszego kancelarza Rzeszy niemieckiej, Bismarka, księcia na Lauenburgu. My, cośmy byli świadkami jego wspaniałej działalności, cośmy nań z podziwieniem spoglądali, jako na mistrza sztuki rządzenia, jako na bojownika bez trwogi, w wojnie i pokoju, jako na najulepszego syna ojczyzny i najwierniejszego sługę swego cesarza i króla, jesteśmy głęboko wzruszeni śmiercią tego męża, w którym *Pan Bóg stworzył narzędzie do urzeczywistnienia nieśmiertelnej myśli o jedności i wielkości Niemiec*. Nie wypada w tej chwili wyliczać wszystkie czyny, jakie nieboszczyk wykonał, wszystkie troski, które znosił za cesarza i Rzeszę, wszystkie zdobycze, które osiągnął. Są one zbyt wielkie i różnorodne i tylko historia może je zapisać i zapisze wszystkie na spiżowych tablicach.

Mimo to muszę wobec świata wyrazić jedno: myślny smutek i wdzięczne podziwienie, jakimi cały naród dzisiaj jest przyjęty — i w imieniu całego narodu złożę ślub, że to, co on, ten wielki kanclerz, za rządów cesarza Wilhelma Wielkiego utworzył, utrzymam i rozwinę i — gdy zajdzie potrzeba — mie-niem i krwią obronię. W tem oby nam Pan Bóg pomagał!

Polecam Panu to rozporządzenie podać do powszechnej wiadomości.

Do dziełowy dymisji Bismarka. Znany już w osnowie całej jest list Bismarka do cesarza Wilhelma II., zawierający motywa podania się do dymisji. Ogłosił go głośny pisarz niemiecki Maurycy Busch, autor obszernego dzieła o Bismarku — i powiernik jego. Do tego listu dodał obszerny komentarz dla wyjaśnienia szczegółów listu owego.

W dziennikach niemieckich powstała wrzawa. Niektóre wyraziły wprost powątpiewanie o wiarygodności listu, inne nie wątpiąc o niej, zarzuciły Buschowi, że popełnił grubą niestosowność przez tak

jący nie tylko na tem istotnem, a tak niezwykle stanowisku, jakie w Europie zachodniej zajęła, ale także na jej niezmordowanej ruchliwości, o której wprawdzie przesadzone, ale niełatwo dające się sprawdzić, a przeto tem więcej upajające wieści wciąż dochodziły do kraju. Te dwie okoliczności tłómaczą nam dostatecznie, jakim sposobem wówczas utworzył się w kraju tak łatwo i tak szeroki grunt do patryotycznych sprzysiężeń i propagandy rewolucyjnej i dlaczego te sprzysiężenia przyciągały ku sobie nie tylko młodzież, ale nawet i ludzi dojrzałych i takich, po których należało się spodziewać więcej kalkulującego rozumu i więcej trzeźwości w postanowieniach. Dzisiaj te sprzysiężenia potępia się bezwarunkowo i nielitościwie — i zapewne, że z pewnego punktu widzenia, to jest o tyle, o ile dążyły do zbrojnego powstania, nawet bezstronna historia musi je potępić: ale historia zbada także przyczyny i znajdzie, że były one koniecznym i naturalnym wynikiem Listopadowego Powstania i zakończenia go emigracją — a mojem zdaniem znajdzie także, iż jako środek rozbudzenia patryotyzmu, który aż do owego czasu spał snem bardzo głębokim u szlachty, a którego całkiem nie było po miastach, przyniosły one niezaprzeczone pożytki. Ta austriacka, licho po polsku, a dużo po rusku i niemiecku mówiąca Galicya, jak ją pamiętamy z czasów przed rokiem 1830 — a ta polska Galicya, którą zbudziło ze snu Listopadowe

nagle ogłoszenie tego dokumentu w chwili tak uroczystej i smutnej. Rodzina Bismarka zaniepokojona tem ogłoszeniem i w obawie, że będzie podejrzana o przysłanie odpisu tego dokumentu i o polecenie obwieszczenia go do powszechnej wiadomości, pospieszyła z zapewnieniem, że z tem obwieszczeniem niema żadnej styczności i że nie wie, skąd Busch może mieć odpis, ale nie zaprzeczyła wierności odpisu.

Nadto dziennik *Hamburger Nachrichten*, organ ks. Bismarka, powtórzył ów dokument, przez to potwierdził jego wiarygodność.

Sam Busch, widząc polemikę dzienników, zapewnił zaraz po drugi raz autentyczność tego dokumentu, a co do stosowności lub niestosowności chwili, wybranej na ogłoszenie oświadczył, że pozostawia współczesnym mu orzeczenie: „kto intencje wielkiego kancelarza lepiej musi znać, czy jeden z jego najdawniejszych współpracowników, czy też owe dzienniki, które go po większej części nie pojmowały“.

Z powyższego zdaje się wynikać prawie na pewne, że M. Busch nie tylko wprost od Bismarka otrzymał odpis tego historycznego dokumentu, ale że równocześnie otrzymał, jeżeli nie wyraźne polecenie, to milczące zezwolenie na bezzwłoczne po śmierci ogłoszenie. Odpis tego dokumentu otrzymał Busch — jak się zdaje — wcześniej na wiosnę jeszcze w r. 1891, kiedy Bismark przejęty był głęboką gorączką do cesarza za odebranie mu władzy. A ponieważ mściwość nieublagana była wybitnym rysem jego charakteru, przeto łatwo przypuścić, że miał chęć dokuczenia cesarzowi nawet po swojej śmierci — i dlatego właśnie dostarczył Buschowi tego dokumentu, aby był ogłoszony.

Obawa wojny domowej w Hiszpanii nie jest obecnie tak groźna, jak się na to niedawno zanosiło. Do niedawna przypuszczano, że z chwilą zawarcia traktatu pokojowego między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej, a więc po klęsce i utracie kolonii wybuchnie wojna między zwolennikami pretendenta Don Carlosa a zwolennikami teraźniejszej dynastji. Don Carlos wzywał bowiem swoich zwolenników do wytrwania w wojnie aż do upadłego i pogroził zawczasu, że upomni się o swoje prawa panowania, gdyby rząd hiszpański przy zawarciu pokoju przystał na utratę kolonii. Ta groźba była o tyle zastraszająca, że między generałami hiszpańskimi byli tacy, którzy głosili, że o jakichkolwiek ustępstwach na rzecz Ameryki nie może być mowy, że zatem wojnę należy prowadzić do upadłego. Przewidywano, że w chwili, kiedy rząd skłoni się do zawarcia pokoju na warunkach dla Hiszpanii niepomysłnych, niektórzy generałowie się zbuntują przeciw rządowi i staną po stronie Don Carlosa. Te obawy jednak teraz ustąpiły, jak twierdzą wiadomości z Madrytu. Być może, że przyjdzie do jakichś rozruchów, ale do groźnego rokoszu nie przyjdzie. Rząd hiszpański ma bowiem dostateczne siły zbrojne na wszystkich punktach, gdzie według prawdopodobieństwa są w znaczniejszej liczbie zwolennicy Don Carlosa i gdzie utrzymuje się pamięć ostatniego rokoszu na rzecz Don Carlosa. Nadto rząd francuski już wcześniej polecił surowo strzedz granicy wzdłuż Pyreneów i nie dopuścić jakichkolwiek posiłków z Francji do Hiszpanii. Jeżeli te środki przezorności z obu stron Pyreneów będą skuteczne, wówczas Hiszpania uniknie wojny domowej, która ją jeszcze więcej osłabiła, niż wojna z Ameryką, a nie przywróciłaby jej ani jednej piędzi ziemi.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Powstanie, która się wyrobiła w czasie sprzysiężeń, a potem wstała na własne nogi z potoków krwi wylanej w r. 1846, to są dwie prowincje tak bardzo niepodobne do siebie, jak dzisiejsze Podole rosyjskie i Kongresowe Królestwo.

Nazajutrz po rannem śniadaniu, wyprawiliśmy się na Łopiennik. Było nas siedmiu czy osmu, wszyscy na koniach, ja na moim kuciu huculskim, na którym wszędzie jeździłem przy ojcu, wytrzymując już wtemczas nawet kilkogodzinne przejażdżki. Dobrze jest takie wychowanie dzieci, bo chroni od chorób w późniejszym wieku a z dziecka zahartowane siły wytrzymują zazwyczaj do późnej starości. O zachodzie słońca przyjechaliśmy do samego podnóża tej góry i tam rozłożyliśmy się obozem. Wieczorem nałożono ogromny ogień z drzew szpilkowych i jałowcowych gałęzi, których ożywiający zapach jeszcze dziś mi się przypomina. Noc przepędziliśmy w szalasach, których nam odstąpili owczarze. Nazajutrz na dobrą godzinę przed świtem wstaliśmy, a owczarze poprowadzili nas dalszemi, lecz za to nie bardzo stromymi ścieżkami na sam szczyt Łopiennika.

(C. d. n.).



Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu
Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza
Inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina 1. 29

niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą, oraz reperacje tychże.
Metr kwadr. po 45 do 75 ct. — Długoletnią trwałość poręcza się.

Kronika miejscowa.

Lwów, 5 sierpnia.

Jutro :

- 6 sierpnia. Sobota, *Przemienienie Pańskie*.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 22.
- O godz. 9 rano, msza w kościele katedralnym ormiańskim, 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. arcybisk. Issakowicza.
- O godzinie 7^{1/2} wieczorem, w teatrze letnim: „Malka Szwarcenkopf“.

W sprawie nader ważnej i nie cierpiącej zwłoki odbędzie się narada delegatów Rady miejskiej dzisiaj w piątek o godzinie 5 wieczorem w sali magistratu.

Wskutek polecenia wyższego poucza namiestnictwo lwowskie wszystkie władze administracyjne — starostwa i magistraty — w kraju, ażeby w razie potrzeby nie korespondowały bezpośrednio z węgierskim ministerstwem spraw wewnętrznych, lecz aby do takich korespondencji używały zawsze pośrednictwa namiestnictwa.

Zaprzysiężenie służby kolei elektrycznej. Jak już donosiliśmy wczoraj przybył do Lwowa inspektor generalnej inspekcji kolei austriackich, celem zaprzysiężenia personelu lwowskiej kolei elektrycznej.

Po zaprzysiężeniu urzędników dyrekcji, odebrał przysięgę służbową od całego personelu, zajętego przy kolei, a oglądając urządzenie w remizie, po przejażdżce po mieście, wyraził zdziwienie, iż na miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, według ścisłych wykazów statystycznych, zdarzyło się dotąd tak mało wypadków, mimo, iż wozy kursują z chyżością, przyjętą na wszystkich kolejach drogowych w Austrii.

W uznaniu wzorowej organizacji, zażądał, by dyrekcja przedłożyła szczegółowy opis metody kształcenia personelu ruchowego (*einen ausführlichen Bericht über Ausbildung des Fahrpersonales*).

Drugi wóz letni puszczonego zostanie w kurs na kolei elektrycznej miejskiej z dniem jutrzejszym. Podobnie jak pierwszy poruszać się będzie przyczepiony do zwykłego wozu krytego.

Ul. Zofii Chrzanowskiej posiada tak śliczne oświetlenie — żali się nam pewien prenumerator — że mieszkańcy jej muszą się starać o wzrok sowy conajmniej — nadto w razie deszczu o wysokie rosyjskie kalosze, by byli w stanie z jednej strony ulicy przedostać się na drugą. Nie koniec na tem. Mieszkańcy bowiem przy tej ulicy jakiś amator psów, które czują się swą wzywają również zamieszkałych obok ludzi, także do czuwania. Może by się przecież znalazła na te ekstrawagancje jakaś rada.

Wypadek. W ul. Zyblikiewicza wjechał wczoraj popołudniu zaspany dorożkarz bokiem na wagon kolei elektrycznej (nr. 8) i silnie go uszkodził dyszlem. Konduktor prowadzący wóz przywołał policyanta, który też aresztował nieostrożnego woźnicę. Wedle zeznania świadków i ludzi fachowych, woźnica najechanego wozu, chcąc uniknąć możliwej katastrofy, wstrzymał wóz za pomocą hamulca elektrycznego niemal w miejscu, czego dowodem pęknięte łańcuchy.

Lwów w obrazkach.

Ogród miejski.

(III.) Wielki pan z tego Ogrodu, ale wielkopolskość nie przeszkadza mu być czynnym, nawet pracującym.

Pomny, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“ — wcześniej ima się taczki swych zadań. Zastajemy go przy robocie już we wczesnych godzinach poranku, kiedy powietrze wszystkich ogrodów staje się istną ambrozją; kiedy krople rosy na liściach błyszczą jak brylanty; kiedy najmelodijniej nuci lekki wietrzyk, bawiąc się gałązkami i najwładziejniejszych dobywając z siebie głosów gardziolki ptaszcę.

Nie pożałuje, kto go odwiedzi o tej porze: Ogród uraduje mu oczy, odświeży myśli, nastroi serce na cały dzień do pogodnego tonu. Zrobi go nawet młodszym, jeśli młodość już za nim, a jestże co droższego w życiu nad młodość — dla tych naturalnie, co się już z nią rozstali?

Nie dziw więc, że do Ogrodu miejskiego pierwsi ci przychodzą, którzy daleko już zaszli na drodze życia. Przychodzą z przesiadkami i wyczerpani, z oczyma wyszarzalemi, z pierśmi przysięgniętymi dusznością, z żołądkami, w których spustoszenie poczynił niewłaściwy sposób życia. Są to przeważnie „grube ryby“, mozolnie pływające na falach podeszłego wieku, naczelnicy różnych urzędów, emeryci, wysortowani „mężowie publiczni“ itp. antyki. Nie wyjechali jeszcze do kąpieli, tu więc rozpoczynają kurację, albo też powrócili już i kończą ją dodatkowym leczeniem. Piją wody mineralne, których rozsprzedaż odbywa się w kiosku obok restauracji, (Karlsbad naturalnie ma najwięcej amatorów) i chodzą z taką zaciekleścią, jakby na prawdę można było odrobić na starość to, co zepsuło się ślęczeniem przez całe życie. Bezzębne usta okala uśmiech dobrodliwy, ale jakby wymuszony; bo przy zielonym biurku zapomnieli uśmiechu i teraz muszą uczyć się go na nowo. Rzadko kiedy chodzą luzem. Zazwyczaj łączą się w grupy po dwóch, trzech lub i więcej. Im bardziej bowiem są lub byli zamknięci w sobie, urzędując, o tyle gadatliwsi okazują się *sub Jove*. A przedmiotu do gawędy nie trzeba szukać, gdy się tyle przeżyło i przebyło. *Prima charitas ab ego*, — każdy więc wydobywa przedewszystkiem własne reminiscencje, najczęściej zawodowe, bo inne mało

go obchodziły; trudno nawet wymagać, aby było inaczej, skoro przez tyle lat nie widziało się świata poza aktami rządowymi. Na drugim też dopiero planie stoją wypadki bieżące, roztrąsane z tego osobliwego punktu widzenia, jaki stwarza starość, zasklepienie się, nieznajomość stosunków. Niemniej jednak wyroki o ludziach i zdarzeniach ferowane są z całą stanowczością, w poczuciu, że ranga daje do tego prawo.

Gdy jeden z panów opowiada, inni słuchają. W gruncie oczekują tylko, aby na nich przyszła kolej głosu. Bo tu nie idzie o przedmiot gawędki; tu ogród rozwiązuje usta, tu z wewnątrz prze każdego niepokonana potrzeba wygadania się... Tak długo musieli ją tłumić w sobie! Niemal obywali się bez głosu przez długie lata i to przez lata właśnie, kiedy nierównie więcej mieli by sobie do opowiedzenia... Ale te lata zeszyli im na walce o kęs chleba, na robieniu kariery, na zdobywaniu sobie coraz nowych gwiazdek na kołnierzu uniformu, aż cały ów kołnierz zajaśniał złotem. I szczęśliwymi się jeszcze mienią. Są przecie wybrańcami. Za nimi stoi cała rzesza tych, którzy tak samo się męczyli, a których rano nie ma tu w ogrodzie, bo albo polegli przed metą, albo męcząc się dalej bez nadziei dotarcia kiedykolwiek do niej...

Podniosło się słońce, wody wypito, staruszkowie — odmłodzeni chwilowo — spieszą na „kawę“. I przychodzi pora opustoszenia ogrodu; bo ich już nie ma, a nowi goście jeszcze nie przybyli. Nadeiagają w regule dopiero po 10-tej wśród skoków i wrzawy, śmiechów i szczebiotu, z balonikami i obręczami, pod opieką matek, bon, nianiek...

Ogród przeistacza się w wielkie gynecceum. Mężczyźni składają siebie w całopaleniu na ołtarzu swoich obowiązków; kobiety, o ile nie smażą się w kuchniach, zabrawszy działwę, korzystają z dnia pięknego. Te, które lubią czytać, biorą z sobą nadto książki; inne zasiadają z robotkami w rękę; młode pokolenie ugania. Uganiałoby jeszcze chętniej i z większym nawet dla zdrowia pożytkiem, gdyby chociaż jeden z tylu trawników oddany był naszym milusińskim do rozporządzenia. Niestety, w całym Lwowie takiego trawnika nie ma, chyba gdzieś po za miastem.

W południe, na krótko, ogród zaludnia się nowymi postaciami. Są to szykowni panowie i wykwinne damy. Ten szyk i ta wykwinność rzadko kiedy — co prawda — sięga po za zewnętrzną powłokę; jest to jedynie strojność ludzi, których stać na ubrania od pierwszych krawców i na roby choćby z zagranicy sprowadzone, ale nie stać na smak dobry i na tę wyższą oglądę, której tonem zasadniczym — skromność. Schodzą się tu, aby zobaczyć, kto co nowego ma na sobie, pokrzytykować, lub pozazdrościć i wrócić do domu z podnieconym, dzięki tej emocji, apetytem.

Im dalej zaś posuwa się „oko dnia jasnego“ tem tłumniej w Ogrodzie. Wieczorem pełno — *tout Leopold*; *tout* nie liczebnie wprowadzie, ale jakościowo; *tout* o tyle, że wszystkie warstwy inteligencji drepczą po wykretasach ścieżek. Nie ma tylko arystokracji, ale też ona nie stanowi istotnej części Lwowa, bawiąc nad Pełtwią jedynie w przelocie z jednego punktu obczyzny na drugi. Nie ma zaś jej już całkiem w lecie; no, i Bogiem a prawdą, trudno dziwić się: przyjemniej ostatecznie musi być o tej porze w Trouville, lub Ostendzie, niżeli na lwowskim bruku.

Wreszcie zwolna, ostrożnie zsuwa się z nieba mrok późny — i oto, gdzie starość krzepią balsamy poranku, młodość zaczyna gospodarować po swojemu, bujna temperamentem, uciechą, niekiedy rozmarzeniem. Latarnie Ogrodu świecą tak dyskretnie, że byłoby prosto grzechem rezygnować z dumań w dwoje i szeptów we dwoje i kradzionych uścisków ręki, przypadkowych — zrazu przynajmniej. Chciejmy wierzyć, iż to jest, jeśli nie powszechny, najczęstszy styl gruchania ogrodowego — i niechaj nie zachwieje się owe przekonanie, choćbyśmy spotkali chmurną twarz zapędzonego już nieco w lata przechodnia, nerwowo gwiżdżącego pod nosem melodyję do cudownych słów Asnyka: „Gdybym był młodszy dziewczyno; gdybym był młodszy!“

To napewno — słomiany wdowiec! (w. i.)

Morderstwo w Przemyślanach.

(Korespondencya Słowa Polskiego).

Przemyślany, 4 sierpnia.

Dziś doniosła żandarmerya do tutejszego sądu, że w karczmie za wsią Krosienkiem wymordowano całą rodzinę żydowską.

Natychmiast zjechała na miejsce zbrodni komisya z sędzią śledczym i zastała w karczmie cztery trupy, a jedną dziewczynę jeszcze żywą, ale zupełnie już nieprzytomną, w agonii.

Karczmarz, Hersz Haber, staruszek, leżał w łóżku ze złożonymi na piersiach rękami, z ogromną raną na głowie, jak się zdaje nie przebudził się po uderzeniu i zaraz skonał.

Jego córka zamężna, uderzona również we śnie, miała jeszcze tyle siły, że dźwignęła się nieco i oparła głowę o ścianę. Tak też zastała ją komisya. A koło niej dziecię, zdaje się uduszone, gdyż nigdzie i śladu uderzenia, leżało w poprzek łóżka, nóżką dotykając kolebki.

W trzecim łóżku były dwie dziewczynki, jedna nieżywa, druga jeszcze dysząca, ale bardziej podobna już do trupa, niż do człowieka. Mimo podawania jej wina i kofeiny, nie mogła przyjść do siebie, ani udzielić wyjaśnień.

Ludzie, którzy donieśli o wszystkim żandarmeryi, szli rano w pole na żniwa. Karczma o tej porze zawsze otwarta, stała dziś zamknięta, tylko w stajni

słychać było ryk zgłodniałej krowy. Zdziwieni, popatrzyli w okno, a ujrawszy krew na jednym i drugim łóżku, wleźli przez okno, gdyż drzwi były zamknięte, do środka. Zobaczywszy, co się tu stało, dali znać żandarmom.

Złoczyńcy zdaje się jeszcze z wieczora zaszli do karczmy i zostali na noc na podsieniu. A kiedy już karczmarz z rodziną usnął, weszli do izby i dokonali swego strasznego czynu.

Żydzi przemysłańscy domyślają się, że uczynić to musiał ktoś z zemsty ku karczmarzowi. Ale zdaje się, że spełniono tu zbrodnię w celu rabunku i że nie o co innego chodziło zbrodniarzom, jak o pieniądze, gdyż widać, że przeszukiwali oni rzeczy, ale zostawili je na miejscu; widocznie szukali pieniędzy. Zdaje się także, że nie byli to ludzie tutejsi, bo żyd uchodził tu ogólnie za ubogiego i tutejszym nie przyszłoby do głowy pieniędzy szukać u niego. I jeszcze musiało ich być więcej, gdyż z położenia trupów można wnosić, że pomordowano ich we śnie, a więc nie po kolei, lecz wszystkich razem.

Sędzia śledczy zarządził obławę, żandarmerya telegrafowała na wszystkie strony, a wachmistrz żandarmeryi pojechał w kierunku do Lwowa, gdyż na lwowskim gościńcu spotykali ludzie trzech podróżnych, myjących się nad wodą. Może zmywali krew, którą poplamili się przy „robocie“.

Śledztwo więc zarządzono energiczne i wszechstronne.

Kronika krajowa.

Truskawiec, 5 sierpnia. W korespondencji z Truskawca, umieszczonej w 180 numerze *Słowa polskiego*, podano przez omyłkę, że czysty dochód z uroczystości Mickiewiczowskich odbytych 23 i 24 z. m. w Truskawcu wynosi kilkanaście złr., przeznaczonych przez komitet na budowę bursy im. A. Mickiewicza w Drohobyczu.

Upraszamy o podanie do wiadomości, że czysty dochód z wymienionych uroczystości wynosi 616 złr. 21 ct., które na razie ulokowano w pocztowej kasie oszczędności.

Ze Zbaraża. Komitet opiekuńczy Ochronki dla dzieci katolickich w Zbarażu otrzymał następujące pismo: Na rzecz Ochronki dla dzieci katolickich w Zbarażu załączam 200 złr., które mi izraelita chciał mnie odwieść od spełnienia mego obowiązku X. Y. Kwotę tę z podziękowaniem na rzecz Ochronki przyjęto. Zarząd Ochronki *O. Letus Olszewski*.

Nasi konduktorzy. Otrzymujemy nast. zażalenie: D. 4 bm. w drodze ze Skolego wskazał mi konduktor miejsce w wagonie. Wszedłszy tam, zobaczyłem wszystkie ławki zajęte i to w ten sposób, że panie musiały dzieci trzymać na kolanach, a oprócz tego wokoło ludzi stojących z powodu braku miejsca było zbyt wiele. Jeden z podróżnych, zwrócił uwagę konduktorowi, dlaczego nie daje nam dwóch wagonów III. klasy jadących z tyłu próżno. Ten odpowiedział, że te dwa wagony potrzebuje jeszcze na trzy stacje. Te stacje jednak są bardzo małe i podróżnych na dwa wagony dać nie mogą. Nie możemy więc zrozumieć powodu, dlaczego podróżni mają się dusić, jak śledzie w beczce, kiedy jest miejsce w próżnych wagonach. Mężczyźni mogą jeszcze znieść podobne grymasy pp. konduktorów, lecz kobiety, jadące z dziećmi, nie są w stanie długi czas utrzymać dzieci na rękach. Czyby nie można temu na przyszłość zaradzić?...

Jarosław. Starostwo jarosławskie zasystowało uchwałę zarządu pow. kasy dla chorych, który przyjął Jana Żołnierza z Przemyśla na kontrolora. Z powodu opozycji, jaką zarząd podniósł przeciw zasystowaniu tej uchwały, starostwo zasuspendowało wszystkich urzędników. Rozgoryczenie z powodu tego wielkie, tem bardziej, że §. 19 ust. w kasach dla chorych z r. 1888 L. 23 Dz. p. p. wyraźnie określa kompetencje władz politycznych do kas chorych i jasno powiada, że władza nie ma prawa mieszać się do wewnętrznych administracyjnych spraw kasy chorych.

Morderca lichwiarza Hopfingera w Przemyślu, poręcznik Stumpf, dostał pomieszczenia w przemyślskim areszcie, garnizonowym m. Przemyśla odstawiono go do domu obłąkanych w Wiedniu.

Przykry wypadek — jak donosi nam jeden z prenumeratorów — zdarzył się w Rozluczu, wsi opodal Turki leżącej. Dwunastoletni syn maszynisty tutejszego tartaku parowego, p. P., wśród zabawy z swoim 2-letnim bratem zdjął wiszącą na ścianie łamaną dubeltówkę i począł się nią bawić. Strzelba, z której zapomniano wyjąć naboje, wypaliła, a skutek strzału był fatalny. Głowa 2-letniego dziecka rozstraskaną została niemal doszczętnie.

Od Administracji. *O. W. Z.* w Lipowcu. Nie nasza wina, lecz pańska — bo na odcinku przekazu, prócz „*O. W. (Z.) w Lipowcu pod Chrzestowem*“, ani słowa więcej nie ma. Odcinek w naszych rękach.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“ której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożył w naszej Administracji: p. Bolesław Żardecki użyłkę przewyżkę przy sprzedaży portretów Mickiewicza 10 zł., od siebie 1 zł., członkowie Kasyna w Bieczu, zbrane na wieczorku pożegnalnym p. Jana Stolarza, oficjala sądu 4 zł., Karol Stanowski, zebrane w gronie akademików w Staniławowie 1 zł. 40 ct., członkowie Kasyna w Strzyżowie z powodu radosnej nowiny 5 zł. 20 ct., Kajetan Sas Biliński z Truskawca 1 zł.

Na zakupne limfy antydifteryjne dla biednych dzieci, na skutek odezw do rodziców,

ogłoszonej dnia 28 czerwca w naszym piśmie, złożyła w Administracji: W. S. 1 zł.

Zarząd „Lutni“ zaprasza członków chóru mięszanego do wzięcia czynnego udziału w odśpiewaniu mszy św. w katedrze ormiańskiej w sobotę, dnia 6 sierpnia br., o godzinie 9 rano podczas jubileuszowej uroczystości najprzewielebniejszego arcybiskupa JE. ks. Issakowicza, jak niemniej na próbę, która się w tym celu odbędzie w piątek, dnia 5 bm., o godz. 7½ wieczorem w lokalu „Lutni“.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rozmaitości.

Pamiętniki Bismarka. Depesze doniosły, że pamiętniki Bismarka wyjdą niebawem nakładem niemieckiej *Union*. Podały nawet, że *Union* nabyła je za milion marek. Owoż całe to doniesienie jest co najmniej niedokładnem, jeśli nie jest zmyślonem, jak bowiem sami stwierdziliśmy, *Union* nie nabyła pamiętników Bismarka.

Nowogródek, pisze w *Słowie* warszawskim p. L. Ż. — oprócz wspomnień historycznych z zamierzonej przyszłości, owiany jest aureolą sławy Mickiewicza. W jego murach wieszcz urodził się, wzrastał, kształcił się początkowo; w tym powiecie żyją jeszcze osoby, które go znały, a więc pamiętają niektóre szczegóły z życia wieszca, lub jego zdania, wypowiedziane w rozmowie. Między innemi pan A., noster powiatu, opowiadał, że będąc jeszcze kilkunoletnim chłopakiem, był na zebraniu, gdzie znajdował się też Mickiewicz i Maryla. Nad kominkiem były ptaki, które karmiono; pan A. stanął, aby też im ziarna rzucić: w tem jeden z jego kolegów usunął zręcznie krzesło i p. A. upadł na ziemię. Oburzony takim żartem Mickiewicz zawołał do złośliwego figlarza: „Błaźnie! Natarłbym ci dobrze uszu za taki postępek: mógłś go skaleczyć“.

Ś. p. kardynał Sylwester Sembratowicz.

Od wczesnego ranka do pałacu metropolitalnego przy placu św. Jura cisną się tłumy publiczności.

W kaplicy, u głów katafalku, u ołtarza, co godzinę zmieniają się księża dla odprawiania „panachidy”. Chór chłopców z dyakowskiej szkoły przerywa monotonię ciszy żałobnym śpiewem.

Przed pałac co chwilę zajeżdżają powozy; ze wszystkich stron składają kondolencje.

Osobiscie przybyli: Stanisław hr. Badeni, marszałek kraju, wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl, prezydent sądu Tchorznicki, generał major Molnari, starosta Zaleski, dyrektor Marchwicki, konsul rosyjski Pustoszkini i w. i.

Od namiestnika hr. Leona Pinińskiego, nadszedł telegram następującej treści:

„Toblach, 5 sierpnia.

Upraszam Waszą Przewielebność, jako zastępcę metropolitalnej kapituły, przyjąć z powodu zgonu J. Eminencji ks. Kardynała Sembratowicza, wyrazy głębokiego mego współczucia.

Namiestnik

Hr. Leon Piniński.

Dalsze telegramy:

Kraków, 5 czerwca.

Najprzewielebniejsza kapituła raczy przyjąć wyrazy najwyższego współczucia z powodu zgonu Eminencji. Na pogrzeb przyjadę.

Książe biskup krakowski
Puzyna.

Przemyśl, 5 sierpnia.

Najprzewielebniejszy prepozyt kapituły metropolitalnej — Bielecki:

Najgłębszą i najszczerzą kondolencję wyrażam najprzewielebniejszej kapitule w naszym wspólnym smutku.

Lukasz Solecki, biskup.

Brzeżany, 5 sierpnia.

„Pograżony w smutku po stracie najlepszego swego arcybiskupa, kler dziekanatu brzeżańskiego, podziela smutek dostojnej kapituły i przesyła jej swoje głębokie współczucie.

Korduba“

Pogrzeb, jak już o tem donosiliśmy — odbędzie się w poniedziałek rano. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwami, które trwać będą od godz. 8-tej zrana do godz. 8-mej.

O godzinie 8-mej odprawi mszę ks. arcybiskup Issakowicz, po nim zaś ks. arcybiskup Morawski.

O godz. 9-tej wotywa, o 10-tej wielka suma, z kazaniem, które wygłosi jeden z kanoników. Później eksportacja zwłok do podziemi, (o ile nadejdzie pozwolenie z ministerium); przemawiać będzie kanonik Toronński.

Uroczystość pogrzebowa potrwa zapewne do godz. 1. w południe.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń, 5 sierpnia. Przesilenie bliskie. Prawdopodobnie między 13 a 25 sierpnia roz-

strzygnie się. Klucz sytuacji mają Węgrzy. Nie chcą pozwolić na ugodę, ani na prowizoryum na podstawie czternastego paragrafu, trzymając się dosłownie brzmienia konstytucji. Banffy zaangażowany własną deklaracją, a co gorsza, podobno nie znajdzie następcy, któryby od tego odstąpił.

Wobec tego grozi rozdział monarchii, czego korona nie dopuści. Szuka się formuły wyjścia, ale jej dotąd nie ma, a czasu mało, więc przesilenie austriackie prawie nieuniknione. Jeżeli Thun nie zabezpieczy sposobu funkcjonowania Rady państwa, żeby przedewszystkiem wzięto się do węgierskiej ugody, nastąpi albo zmiana gabinetu, albo zamach stanu z nową reformą wyborczą. Każdy nowy gabinet, chociażby zdecydowany gabinet prawicy, n. p. Schoenborna lub Lobkowitza, rozpocznie od nowych układów z czesko-niemieckich.

Zupełnie mylne są wieści, jakoby jedynie możliwą reformą wyborczą był powrót do wyboru z Sejmów. Przedstawia to wiele trudności z piątą kuryą i niezawodnym strejkiem niemieckich Sejmów.

Wogóle położenie bardzo naprężone. Wszystkie niespodzianki możliwe.

Wiedeń, 5 sierpnia. (Z innego źródła). O sytuacji wewnętrznej znajdując się dziś w dziennikach znów mnóstwo alarmujących pogłosek, na temat bliskiego zamachu stanu i rozwiązania Rady państwa. Wszystkie one pochodzą ze źródeł węgierskich, które zapowiadają na poniedziałek wielkie niespodzianki.

Dziś popołudniu przybywa do Wiednia prezydent ministrów węgierskich hr. Banffy z węgierskim ministrem skarbu Lukacsem celem pertraktowania z rządem austriackim o ugodzie i w ogóle o sytuacji.

Od wyniku tych rokowań zależeć ma wyjazd ministrów do Ischlu, gdzie ewentualnie w niedziele, podług tych samych doniesień, zapadnie ostateczna decyzja, co do ugody względnie prowizoryum ugodowego lub też zamachu stanu w formie narzucenia nowej ustawy o obsyłaniu Rady państwa przez Sejmy.

Wiedeń, 5 sierpnia. W razie dojścia do skutku ugody z Węgrami lub tylko prowizoryum ugodowego, powstałaby nowa trudność co do oznaczenia wysokości kwoty. Ustawa powiada, że gdyby obie deputacje kwotowe nie mogły się porozumieć, tylko w takim wypadku wysokość kwoty oznacza cesarz.

Tymczasem Rada państwa została zamknięta i obie deputacje nie mogą wcale obradować. Natomiast ostatnie obrady deputacji wykazały, że porozumienie między nimi jest prawdopodobne, nastąpiło nawet między nimi pewne zbliżenie, tak że przewidziana w ustawie niemożliwość porozumienia właściwie nie zachodzi. Ze stanowiska konstytucyjnego powstałaby więc nowa kwestja, czy Korona jest w danym wypadku uprawniona do oznaczenia wysokości kwoty.

Warszawa, 5 sierpnia. Według ostatniego urzędowego spisu ludności Warszawa liczy ogółem 626.072 mieszkańców, w tej liczbie 309.511 mężczyzn a 316.561 kobiet.

Warszawa, 5 sierpnia. Jak donosi *Warsz. Dniownik* na żądanie ministerstwa oświaty, zbiera się obecnie daty co do tego, w których szkołach początkowych w obrębie dyrekcji naukowej warszawskiej urządzone jest wspólne czytanie w godzinach pozaszkolnych pod kierownictwem nauczycieli w święta i w niedziele, a to celem zaznajomienia uczniów z językiem książkowym i literackim, rozumie się rosyjskim.

Warszawa, 5 sierpnia. Liczba zgłoszonych dotąd podań kandydatów do politechniki warszawskiej dochodzi już do 400. Skutkiem tego odbywać się będą egzaminy wstępne, których termin nie jest jeszcze ustanowiony.

Warszawa, 5 sierpnia. Minister skarbu za twierdził w charakterze członków zarządu warszawskiego muzeum przemysłu i handlu pp.: kupca Reichmanua, członka komitetu giełdowego Jansena i wicedyrektora banku handlowego Sawickiego.

Ukonstytuował się tu komitet czesko-słowackiego Towarzystwa dobroczynności „Beseda“.

Warszawa, 5 sierpnia. Wczoraj o godzinie 2 po południu odbyło się w Zamku królewskim trzecie z rzędu posiedzenie członków komitetu politechniki pod przewodnictwem ks. Imeretyńskiego.

Stałe komisyje Towarzystwa ogrodniczego, a mianowicie kwiatowa i owocowa mają się zająć opracowaniem projektu nowych przepisów, zapobiegających niszczeniu drzew przydrożnych.

Wczoraj popołudniu w pociągu warszawsko-wiedeńskim niewiadomy sprawca ukradł Kostoniowskiemu, naczelnikowi warsz. okręgu komunikacji 1000 rubli. Złodzieja dotąd nie schwytano.

W Pławnie otwartą zostanie 24 b. m. wystawa koni.

Warszawa, 5 sierpnia. Zmarł tu wczoraj wieczorem Jan Górski, właściciel Woli Pękoszewskiej, wybitny obywatel i agronom, rodzony brat Ludwika Górskiego i Konstantego, prezesa warsz. Tow. ubezpieczeń.

Warszawa, 5 sierpnia. Wczoraj odbyło się w cerkwiach nabożeństwo, jako w dniu imienin carywej Maryi Teodorówny.

Warszawa, 5 sierpnia. W tutejszym zarządzie nadwiślańskich kolei skarbowych, opracowany został projekt szczegółowy wzniesienia w Warszawie elewatora centralnego i spichlerzy na składy ładunków, przybywających do Warszawy z gubernii Królestwa Polskiego.

Łódź, 5 sierpnia. Ma tu być zbudowaną rzeźnia miejska kosztem 787.000 rubli, której czynsz dzierżawy wynosić będzie 40.000 rubli rocznie.

Radom, 5 sierpnia. Miasto tutejsze otrzymało pozwolenie budowy trzeciego kościoła.

Kraków, 5 sierpnia. Dziś o godzinie ¼ na 10 przedpołudniem wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia dr. Józef Gorączka sekretarz wyższego sądu krajowego. Był kawalerem, liczył lat 40. Przed dwoma tygodniami przeniesiony został z Kolbuszowy do Krakowa. Jako powód rozpaczliwego kroku podają sekatury ze strony władz. Pozostawił matkę staruszkę i dwie siostry, które utrzymywał.

Wiedeń, 5 sierpnia. Dzienniki tutejsze poświęcają zmarłemu kardynałowi ks. Sembratowiczowi bardzo sympatyczne wspomnienia.

Neues Wiener Tagblatt twierdzi, że Rusini powinni chować trwałą wdzięczność dla kardynała.

Nowa Presse wyraża zdanie, że Sembratowicz działał w duchu przychylnym dla Polaków. Zniknięcie partii staroruskiej tylko jego wpływowi należy zawdzięczać.

Wiedeń, 5 sierpnia. *Neue Freie Presse* omawiając szanse pokoju hiszpańsko-amerykańskiego, powiada, że Hiszpania musi ostatecznie rzec się pretensji do nazwy siódmego wielkiego mocarstwa w Europie. Od trzystu lat zaznacza się ciągły upadek Hiszpanii, a winę jego ponosi w części duchowieństwo, niewłaściwa polityka kolonialna i nietolerancja religijna.

Wiedeń, 5 sierpnia. *N. W. Tagblatt* przypisuje podróży ces. Wilhelma do Palestyny, która rozpocząć się ma 13 b. m., doniosłe polityczne znaczenie, szczególnie zaś wizycie cesarza niemieckiego u wicekróla egipskiego.

Celowiec, 5 sierpnia. Wczoraj stanął tu przed wyborcami poseł socjalistyczny Schrammel i oświadczył, że socjaliści spełnili obowiązek swój, jak długo parlament był otwarty. Obecnie z całego parlamentaryzmu pozostał tylko gmach parlamentu. Zresztą tak, jak przed 50 laty znajdujemy się w stanie absolutyzmu. Burżoazja zgadza się milcząco na ten stan rzeczy. Smutne stosunki polityczne, panujące obecnie w Austrii, nie są następstwem rozporządzeń językowych. Wielka część winy spada na duchowieństwo.

Kto czyta nowe ustawy zasadnicze, przypuszczać może, iż Austria jest krajem idealnej wolności. Tymczasem jest wprost przeciwnie, ponieważ inne ustawy, jak karna i t. d. zabierają to, co ustawy zasadnicze dają. Hr. Taaffe chciał zaprowadzić powszechne prawo głosowania, bo tak samo jak Bismark, uznawał jego konieczność, ale Taaffe nie był Bismarkiem, i dlatego nie udało mu się. Chciał złać przewagę sfer wyższych. Mowca wezwał w końcu wyborców do walki przeciw niemieckim radykałom i antysemitom.

Budapeszt, 5 sierpnia. Prezydent ministrów bar. Banffy wyjechał na dwudniowy pobyt do Wiednia.

Grado, 5 sierpnia. Minister handlu Baernreither przybył tu z Gorycy i zwiedzał gmachy publiczne. Następnie udał się w dalszą podróż.

Berlin, 5 sierpnia. Dzienniki podnoszą po uroczystości żałobnej na cześć Bismarka rozmaite szczegóły z ostatnich dni, wykazujące zachowanie się rodziny Bismarka wobec cesarza. Zaznaczają, że cesarz wszystko zrobił dla pojednania rodziny zmarłego. Wysłał artystę swego Begasa dla zdjęcia pośmiertnej podobizny Bismarka, nie dopuszczono go jednak. Tak samo zamknięto trumnę tuż przed przybyciem cesarza.

Podobnie na wczorajszym nabożeństwie w kościele Wilhelma, cesarz odstąpił swą łóż rodzinie Bismarka, tymczasem z rodziny nikt się nie zjawił. Te i inne drobne szczegóły wykazują, że rodzina byłego kanclerza nie ma wcale zamiaru pojednania się z cesarzem.

Paryż, 5 sierpnia. *Siècle* ogłosił ośnowę rozmowy z Chrystyanem Esterhazym. Ten oświadczył, że Esterhazy i pani Pays namówili go, aby im służył za pośrednika, aby mogli udzielić pułkownikowi Paty de Clam planów dalszej walki z syndykatem zdradców. Chrystyan opowiedział, jak Paty de Clam i major Esterhazy przyszli na myśl podać o podjeździe Picquarta, za pomocą fałszywych depesz, podpisanych Blanche i Speranza. Dalej przyznał, że na natarczywe prośby swego kuzyna pisał listy rzekomej damy zakwiefionej. Chrystyan opowiedział w końcu, że to zeznał pod przysięgą wobec sędziego Bertulusa.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Podług doniesień prywatnych w niektórych dystryktach wybuchły niepokoje ormiańskie. Także w kilku wilajetach objawiają się bardzo niepokojące symptomy.

Poznań, 5 sierpnia. Gwałtowny pożar wybuchł wczoraj przy ul. Berlińskiej i objął między innymi warsztaty szklane, magazyn mebli, oraz sklep korzenny, który w samych winach poniósł szkodę na

przeszło 150.000 marek. Inne szkody wynoszą około 170.000 marek.

Magistrat m. Poznania uchwalił przesłać rodzinie Bismarka wieniec z telegramem kondolencyjnym.

Sprzęt na polach około Poznania ukończony już w zeszłym tygodniu. Częste deszcze nie przyniosły żytu znacznej szkody, tak, że ziarno nie utraciło barwy. Jeżeli pogoda przez kilka dni jeszcze wytrzyma, to sprzęt pszenicy i jęczmienia będzie doskonały.

Berlin, 5 sierpnia. Prezydent Mc Kinley nadesłał rodzinie Bismarka telegram kondolencyjny imieniem rządu i ludu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Berlin, 5 sierpnia. Brandenburgska Izba rolnicza zwróciła się do generalnej komendy korpusu gwardyi z prośbą, aby ze względu na niepomysłne w tym roku widoki urodzaju udzielono żołnierzom na czas żniw urlopów do pomocy przy pracy w polu. Okólnik komenderującego generała Bocka do wszystkich sztabów pozostawia uznaniu komendantów przychylenie się do tej prośby.

Paryż, 5 sierpnia. Żniwa w całej Europie południowej zapowiadają się dobrze.

W Hiszpanii zbiór pszenicy prawie już na ukończeniu, lecz sprzedaż jeszcze nie rozpoczęta skutkiem wypadków politycznych.

We Włoszech urodzaje lepsze, niż w ubiegłym roku. W Rumunii spodziewają się zbiorów dobrych, tak pod względem jakościowym, jak ilościowym. Na Węgrzech urodzaje średnie, lecz gatunek ziarna dobry, choć zła pogoda przeszkadza zbiorom. W Niemczech przystępują już do zbiorów, ozimina w ostatnim miesiącu pogorszyła się, żniwom przeszkadza deszcz. W Anglii zboże już dojrzewa, pogoda jednak nie sprzyja. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej skutkiem posuchy zmieniły się widoki co do plonu pszenicy, a zwłaszcza kukurydzy.

Bukareszt, 5 sierpnia. Dziennik *Vointsa Nationale* stwierdza głębokie wrażenie, jakie wywołało w Rumunii świetne przyjęcie króla rumuńskiego w Rosyi, a w wygłoszonych toastach widzi potwierdzenie pokojowej polityki Rosyi na Wschodzie i korzyści zbliżenia się Rumunii do potężnego państwa sąsiedniego.

Petersburg, 5 sierpnia. *Nowosti* przeczą pogłosce, jakoby dyrektor departamentu przemysłu i handlu Kowalewski miał zamiar objeżdżać okręgi przemysłowe, celem zachęcania fabrykantów do udziału w paryskiej wystawie 1900 r. Zachęta wychodzić będzie od komitetów miejscowego komisaryatu generalnego.

Moskwa, 5 sierpnia. Król rumuński z następcą tronu i świtą zwiedził wczoraj Troicką Ławrę. O godz. 5 popołudniu wyjechali z Moskwy koleją kurską.

Madryt, 5 sierpnia. Konferencje Sagasty z przewodnikami stronnictw monarchicznych mają to na celu, aby kwestyi: pokój czy wojna nadać charakter prawdziwie narodowy.

Rząd dotąd nie wziął na siebie żadnego zobowiązania co do warunków pokoju.

Królowa-regentka powołała także do na konferencję niektórych generałów, aby zasięgnąć ich zdania.

Według dziennika *Correo* mają być zapytani o zdanie nawet przedstawiciele stronnictw republikańskiego i karlistycznego.

Londyn, 5 sierpnia. Do *Timesu* donoszą z N. Jorku: Dowódcy wojsk amerykańskich pod Santiago oświadczyli, że wojska muszą być natychmiast wycofane, jeśli nie mają uledeć zagładzie. Jakoż wojska zostaną niebawem przewiezione napowrót do Ameryki.

115 NA PODOLU POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał
WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

— Nie chcę się o nic pytać. Chcę podać fakta, o których ojciec z pewnością nie wiesz.

— Cóż takiego?

— Byłem dziś u księdza Ohrymskiego.

— Już go obrabiałeś?

— Być może. Ale to, co mi powiedział, wzmoeniło przekonanie, z którym wyjechałem już z Ruszczy.

— A mianowicie?

— Że pod żadnym warunkiem nie można pozwolić na to, aby Jaś odebrał Czorną napowrót na własność. Gdybyście to panowie zrobili, zgubilibyście go niepowrotnie, nie tylko zniszczylibyście jego własny szacunek dla samego siebie, ale dalszy ludzimy pole do oszczerstw, przeciw którymby się nigdy obronić nie mógł.

— A to dlaczego?

— Ksiądz Ohrymski mówił mi, że już teraz rozchodzą się pod tym względem wieści okropne. Kiedy mi te oszczerstwa powtórzył, zastęgił we mnie serce. Niech sobie ojciec wyobrazi, że nie tylko pospółstwo, ale także inteligencja, nazbyt skora szlachetę błotem obrzucać, szepcze pomiędzy sobą, że Jaś odegrał tylko komedię wspaniałomyślności, na to. aby się pozbyć prawych dziedziców majątku.

Nowy Jork, 5 sierpnia. Według dziennika *Evening Journal*, układy o zawarcie pokoju postąpiły już tak daleko, że rząd Stanów Zjednoczonych może już teraz przystąpić do zaprowadzenia administracji wojskowej na Kubie.

Hawana, 5 sierpnia. Generalny gubernator Blanco wydał dekret, zawieszający sesję sejmiku autonomicznego wyspy Kuby.

Waszyngton, 5 sierpnia. Żądanie wyjaśnień, postawione przez Hiszpanów, uważa się tu za zupełnie słuszne. Dotąd nie takiego nie zaszło, coby dobrać wiarę Hiszpanii mogło podać w wątpliwość. Postanowiono stanowczo, że komisja do ostatniego zawarcia pokoju, zbierze się w Paryżu.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 5 sierpnia. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 363'87, Kredyty węgierskie 398'—, Anglobank 158'—, Unionbank 297'75, Bankverein 268'50, Laenderbank 229'25, Boden Credit —, Alpin 166'10, Rima Muranya 253'3/4, Prager Eisen —, Kolej państwowa 361'25, Kolej południowa —, Elbethal 265'75, Lombardy 77'3/4, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 98'90, Renta majowa 101'90, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota 120'80, Losy tureckie 60'90, 20-franków 9'53, Marki niemieckie 58'82.

Uspokobienie silne.

Berlin 5 sierpn. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 228'10, Disconto Commandit 200'50.

Uspokobienie spokojne.

Kurs lwowski:

	placą:	żądata:
Za 100 rubli sr.	127'—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 sierpnia.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8'— do 8'50. Zyto gotowe 6'50 do 6'75.
Owies obrotowy stary 8'— do 8'20, nowy 5'75 do 6'25. Jęczmień past. 6'— do 6'50. Jęczmień browarny 6'75 do 7'50. Rzepak 10'75 do 11'50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'50 do 7'—.
Groch do gotowania 8'— do 9'—. Wyka 6'— do 6'25. Bobik 6'50 do 6'75. Hreczka 9'25 do 9'50. Kukurydza stara 5'50 do 5'75.
Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 60'— do 70'—. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17'— do 17'50; na termina 14'50 do 16'—.
Wobec ciągłej zniżki, młyny zakupują tylko chwilowe zapotrzebowanie tak, iż zboże na dalsze termina trudno zbyć.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 5 sierpnia.

J. hr. Kochanowski z Przebirezan. — Ks. W. Kłuczyński z Petersburga. — Emilia Krzysztofowicz z Ka-

Od Maksyma wyłudził przysięgę i jego już się nie obawia. Teodora i Olekse zwabił do dworu na to, aby ich zabić w sposób tajemniczy. A powiadają w dodatku, że sąd cały jest tylko dalszym ciągiem okropnej komedyi, ułożonej umyślnie, na to, aby Jasia bezpiecznie utwierdzić na Czornej.

— To ci mówił ksiądz Ohrymski?

— Tak jest.

— To bardzo ładnie z jego strony, dobrze, że wiem, z kim zasiędnę do sądu. Ale gdy majątku Jasiewi przysądzać nie można — to trzeba go oddać Maksymowi.

— To znaczyłoby tyle, co Maksyma przymusić do krzywoprzysięstwa i czynić go na pewne lotrem i wyrzutkiem społeczeństwa, w którego ręce oddanoby w dodatku wielki majątek na to, aby mógł tem skuteczniej i tem pewniej szkodzić wszystkim i samemu sobie.

— Mówisz jak król Salomon. Ale powiedzże mi w takim razie, co trzeba z Czorną zrobić?

— To już rzecz sądu, nie moja.

— Kiedy tak pięknie wyłożyłeś wszystko, czego sąd nie powinien robić, zdaje się zwyczajnemu śmiertelnikowi, żeś sędziów zostawił w położeniu bez wyjścia. Pokażże furtkę, którąby można wyjść z bezdroża.

August milczał przez chwilę ze spuszczonej oczyma, tak, jak gdyby mu zbywało na odwadze do mówienia. Wreszcie podniósł napowrót głowę i mówił rezolutnie:

— Jeżeli mnie się już ojciec o to pyta, powiem moje zdanie. Trzeba oddać majątek w ręce najbliższego krewnego Jasie i Maksyma, w ręce Wielohorskiego, mogącego wobec nich spełniać te obowiązki,

rapczyowa. — Eug. Krzysztofowicz z Żalucza. — Kaczanowski z Kijowa. — Z. Janowski z Falijówki. — H. Zieliński z Krakowa. — E. M. Lineczek z Pragi.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 5 sierpnia.

Bolesławowie Wierzchleyscy z Kabarówic. — Walerya Gimbutt z Podola ros. — Wład. Gottlieb-Haszla-kiewicz z Wołynia. — Franciszka Walewska z Nossowa. — Dr. Waligórski z Sambora. — Hr. Łosiowie z Kulmatycz. — W. Sinaiberger, J. Bernlochner, Hugo Schmiedt, Dr. Henryk Monat z Wiednia.

Jako pewną lokację kapitałów polecamy

4% Obligacje Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacje te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety

po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 16 sierpnia r. b.

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego I. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. dn przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

NADESLANE.

Gbrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

M. Freilich

specjalista bandaży, uprzyw. przez Wysokie c. k. Ministerstwo handlu w Wiedniu, do wyłącznego wyrobu ulepszonych bandaży na przepukliny, swego własnego pomysłu, zmienił swoje mieszkanie i pracownię z ul. Szpitalnej 1. 4, na ulicę Gródecką 1. 35 we Lwowie, i poleca się wszystkim cierpiącym na przepuklinę. Setki świadectw i podziękowań do przejrzenia. Lwów — („Impress“).

które spełniają głowy szlacheckich rodzin zagranicą, tam, gdzie istnieje prawo pierwotności. Aby to nie był majątek osobisty, należałoby się może zamienić Czorną w ordynacki majątek Wielohorskich, brak ordynacyi w naszym kraju jest rzeczą bardzo smutną i musi doprowadzić do upadku wszystkich szlacheckich rodzin. Dzielać się w nieskończoność, muszą potomkowie dawnych historycznych rodzin naszych zejść niezadługo na urzędników publicznych albo prywatnych, a w najlepszym razie na drobnych szlachetków jednofolwarcznych, poczem ustąpią miejscą żydom albo dorobkiewiczom, podobnym do żydów. Od tego może nas jedynie wyratować ustanowienie ordynacyi, utrwalających stanowisko i znaczenie rodziny.

Tu przerwał pan Zygmunt wymowne wywody Augusta.

— Więć chyba ty byś był ordynatem, Auguste? Bo jesteś niezawodnie najbliższym krewnym Jasie i Maksyma, a o ile wiem innych Wielohorskich nie ma na świecie.

— Są podobno jeszcze jacyś Wielohorscy na Litwie, ale pieczętują się innym herbem, nie Korabim, tylko Zadorą.

— Otóż właśnie. Z tego wszystkiego wynika, że wypada, aby sąd zrobił najpierw ciebie, a potem mojego wnuka Muńdzia, ordynatami na Czornej, zapewniając tak na wiek wieków splendor rodziny Wielohorskich.

(C. d. n.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 4. sierpnia 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.90	102.10
„lutego-sierpnia“	101.80	102.00
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.75	101.95
„kwiecień-październik“	101.75	101.95
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	164.50	165.50
„1860 po 500 zł. wa. 5%“	140.30	141.30
„1860 po 100 zł. 5%“	160.00	160.50
„1864 po 100 zł.“	192.00	193.00

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.80	122.00
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.20	101.40
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	92.10	92.30

Obligacje kolejowe.

Kol. Areyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.50	100.50
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.80	121.80
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.85	129.85
Kol. Areyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.25	100.25
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.50	212.50

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 800 zł. 5%	118.10	114.10
„w złocie za 200 zł. 5%“	138.00	139.00
Kol. bułowiński lokal. za 200 kor. 4%	99.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.45	100.45
Kol. lwowski-czern.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.80	121.00
„w wal. kor. za 200 zł. 4%“	98.45	99.05
„obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%“	100.50	101.40

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139.50	140.50
„poż. premiowa za 100 zł. 4%“	158.50	159.50
„za 50 zł. 4%“	157.50	158.00

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.85	98.85
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.90	103.90
Gal. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.50	98.50
Gal. obl. prop. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Gal. obl. prop. z roku 1889, za 100 zł. 4%	97.85	98.85
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	170.00	171.00
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.80
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.75	110.25
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	85.00	85.75
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	61.15	61.85
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	61.15	61.85

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)		
Anstr. zakł. kred. ziem. w 50 lat 4%	98.50	99.50
„obl. pr. z r. 1880 3%“	122.50	123.50
„1889 3%“	117.75	118.50
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	105.00	105.75
„4% los. 5%“	96.60	97.00
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.10	111.00
„4% los. 5%“	100.10	101.00
„60 lat za 200 kor. 4%“	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	97.30	97.80
„4% los. 41 lat	98.00	98.50
„4% stare	97.75	98.35
„4% za 200 kor. 4%“	96.10	96.80
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.30
Banku krajowego oblig. kom. 2 em. 5%	102.30	103.30
Banku krajowego oblig. kom. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	101.00
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.00	99.00
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

(za 100 zł. nom.)		
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% 10%	92.80	93.80
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.15	100.15
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.50

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.50	109.50
„1878 za 200 zł. 5%“	108.35	109.35
„1887 za 200 zł. 4%“	98.50	99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.50	158.50
Pesz. banku handl. 500 zł.	144.00	144.75
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	363.60	364.10
Węg. banku kredyt. 200 zł.	399.50	397.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.00	755.00
Gal. banku hipot. 200 zł.	382.00	384.00
„dla handlu i przem. 200 zł.“	210.00	212.00
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	228.00	228.50
„Austro-węg. 600 zł.“	905.00	912.00
Związek (Unionbank) 200	297.25	297.75
Czesk. banku związk. 100 zł.	133.00	134.00
Zivnostenska banka 100 zł.	129.00	129.75

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	165.00	175.00
„(akc. zakł.) 200 zł.“	3410.00	3420.00
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	293.70	295.00
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	196.00	209.00
„wschodn.-galic.-lokaln. 200“	381.50	382.00
„państwowych 200 zł. per nlti“	77.25	77.75
„potudniowej 200 per ultimo“	213.50	214.00
„węgier. galicj. i. 200 zł.“	213.50	214.00

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 500 kor.	165.15	165.65
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	734.00	736.00
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	695.00	697.00
Schodnica 500 kor.	135.00	136.00
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	173.00	174.00
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	173.00	174.00

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	6.80	7.00
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	203.60	204.00
Clary 40 zł. mk.	61.00	63.00
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.00	175.00
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	29.75	30.75
Josy m. Krakowa 20 zł.	27.00	28.00
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.00	24.00
„fen 40 zł.“	62.75	63.75
Palffy 40 zł. mk.	68.00	69.00
Czerw. krayża anstr. tow. 10 zł.	19.80	20.40
Czerw. krayża węg. tow. 5 zł.	10.40	11.00
Josy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26.50	27.50
Salma 40 zł. mk.	81.00	82.00
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.00	54.00
„m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%“	165.00	165.00
„100 zł. 4%“	73.00	73.00
Waldsteina 20 zł. mk.	58.00	64.00

Waluty.

Dukat cesarski	5.66	5.68
Anstr. węg. 8 guld. złota moneta	9.53 1/2	9.54 1/2
20-frankówka	11.75	11.79
20-markówka	11.75	11.79
Rosyjski półimperyj	58.80	58.87 1/2
Niemieckie banknoty za 100 marek	44.20	44.30
Włoskie banknoty za 100 lir.	120.00	120.30
10 funtów sterlingów	126.75	127.00
Rubie (za 100 rs.)	126.75	127.00

Berlin, dnia 4 sierpnia:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	101.70	101.70
„3 1/2 proc.“	100.30	100.30
„8 proc. Serya A.“	90.40	90.40
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103.10	103.10
„3 1/2 proc.“	99.70	99.70
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	99.80	99.80
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	90.20	90.20
Poznańska pożyczka miejska	100.00	100.00
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	100.90	100.90

Warszawa, dnia 4 sierpnia:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.30	100.30
„drobne“	100.20	100.20
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	289.00	289.00
„1866“	250.00	250.00
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218.00	218.00
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.90	100.90
„drobne“	101.45	101.45
„miasta Warszawy ser. VII.“	101.45	101.45
„4 1/2 proc.“	100.85	100.85

Petersburg, dnia 4 sierpnia:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	288.00	288.00
„z r. 1866“	243.50	243.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.50	100.50
„rosyjskie“	100.25	100.25
„kijowskie“	100.37 1/2	100.37 1/2
„wileńskie“	100.66	100.66
„charkowskie“	100.75	100.75
„chersońskie“	100.75	100.75
„besarab.-taurydz.“	100.75	100.75

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszniaki. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezenta kraj. dyr. skar. Korytowski. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie w wyjątkiem wtorku i niedzieli w przemyśle wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska łac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiewkopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytaki zwłok bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wiołska czyli stauropigialna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Ryнку, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namieśnictwo, Zakład Ossolowskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskie“, co niedziele od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 200-letniej rocznicy wiewkopomnego Sejmu. — Park Strzyński czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezniki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namieśnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadzieckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Nienastająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1. 10. I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10. do 1.). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł. — **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatrna 1. 13.

Taryfa fiaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz. — Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3-04 w nocy, posp. 2-15 w południe, osobowy 5-00 popoł., posp. 9-39 wiecz. — Z Czerniowca osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w połudn., osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Z Strzyży osob. 8-05 rano, osob. 1-40 w pop. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Bełża i Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w pop. osob. 7-57.

Z Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-50 w południe, osob. 6-46 popoł., posp. 10-40 wiecz. — Do Podwołoczysk (na Podzamcze) posp. 6-15 rano, osob. 8-30 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wiecz. — Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przedpołudniem, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 po połudn., osob. 10-05 wiecz.

Do Strzyży osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przedpoł. osob. 8-30 po połudn., osob. 7-00 wiecz.

Do Bełża i Sokala osob. 9-55 przedpoł., osob. 7-10 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osob. 7-15 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 9-26 rano, osob. 3-11 po południu osob. 8-40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

BASEN (pływalnia) (Akademicka 10). Kapiel z bieżącą 25 centów, w abonamencie 20 ct. Dla pań od godz. 9—1 1/2 w południe. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

Plachty nieprzemakalne do nakrywania wozów i maszyn poleca w wszelkich wielkościach **O. T. Winklera Syn**, Lwów, Rynek 1. 28.

Żyto świętojańskie, tryerowane nasienie nabyte można u Zarządu dóbr Sułkowie, o. p. Krukienice po cenie 9 zhr. loco Mościska. 2403

Rower nie używany do sprzedania, ul. św. Józefa 1. 12. I. p. 2414

Zakopane. Willa parterowa nr. 65, weranda, 5 pokoi wraz z meblami, kuchnia, drewnitnia, stajenka, studnia, w centralnym miejscu na krótkich odległościach. Wiadomość w kancelarii parafialnej na plebanii w Zakopanem. 2395

Willa murowana z 3 morg. parkiem sosnowym w Brzuchowicach, do sprzedania. Wiadomość u właściciela stacyi. 2261

Młodszy magister farmacji poszukuje w większym mieście posady. Adres: Lurie, Brzeżany. 2419

Hausnera 18. Łyczaków, 1, 2, 3 lub 4 pokoje z balkonem, kuchnią i przynależnościami. 1 lub 2 pokoje kawalerskie. 2379

Zarząd dóbr Brzeżan, poczta Rajtarowice ma na sprzedaż 8 buhajków i 15 cielie w różnym wieku z obory zarodowej, 1/2 krwi Oldenburskiej po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi, również 1.100 sztuk dechów od 12 cali grubości. (2418)

Pana Franciszka Hibla magistra farmacji, proszę o podanie swego miejsca pobytu. — Z. Gogola, aptekarz w Bóbrce. 2435

Kupię lub **oddzierżawię** kilkunastomorgową realność w Zamarstynowie, Kleparowie lub przy trakcie gródeckim. — Zgłoszenia: Agencja dzienników, Pasaż Hausmana. 2412

Biuro nauczycielskie MO-RAWSKIEJ, Halicka 1. 10, II. piętro, poleca zdolne nauczycielki różnych narodowości, bony. 2360

Z początkiem roku szkolnego przyjmuję na mieszkanie **panienki**, uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, zapewniając im troskliwą opiekę i wszelką pomoc w naukach. W domu stale konwersacja w obcych językach. Julia Szremer. 2402

Młody mężczyzna, obznajomiony z manipulacją kancelaryjną, buchalterią i korespondencją poszukuje zajęcia biurowe. „J. M.“, poster-rest., Lwów. 2442

20 uniformów w urzędniczych, 50 ubrań angielskich, 5 lankastrów poszukuje bazar Jaszczyszyna, gmach teatralny. 2440

K

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowiec: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., **rocznie 3 zł. 60 ct.** Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Lyczakówska 27. 605

Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Rzeszki chodników i wysortowane dywany, portjery, franki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bardzo niskich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). Także i na raty. Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 1035

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia na sprzedaż. — Bliższa wiadomość z wyłączeniem pośrednictwa: kancelarya adw. Lisiewiczów, ul. Kościuszki 1. 16. 2216

Miodosytnictwo

czyli sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje, napisał Dr. T. Ciesielski. Cena 1 złr. 50 ct. Nabyć można w księgarniach i administracji **Bartnika**, Lwów, Lyczaków 93.

Zamieniono koszt

na dworcu lwowskim w niedzielę 24 lipca, między godz. 2—3½. W pozostałym koszcie damskie suknie jedwabne, bieleńskie, buciaki, lornetka z firmą Silbersteina i papier listowy z monogramem F. A. Na koszu numer przesyłki kolejowej z Lwonia do Lwowa. Znajomych owego pana, czy pani, która koszt swój zostawiła, a wyjechała z cudzym (litera H. R.) uprasza się o powiadomienie lwowskiej Dyrekcji kolejowej. 2447

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek, Kraków, ul. Krupnicza 1. 16 — poleca nauczycielki Polki muzykalne, władające biegle obcymi językami. — Pensja 300—800 zł. 2439



Najwygodniejsza i największa we Lwowie z wszelkimi wygodami urządzona

SZKOŁA JAZDY NA ROWERACH

na Stawach Panieńskich, należących do Tow. Izżwarskiego pod kierownictwem p. Pieleckiego i kilku uzdolnionych nauczycieli. Do nauki jazdy w obrębie szkoły używane są tylko najnowsze rowery **HUMBERA** i **STYRIAPUCHA**. Dla każdej z dam osobne godziny, warunki najprzystępniejsze. Dojazd tramwajem elektrycznym aż na miejsce, garderoba, bufet i remiza na rowery w miejscu. — Zgłoszenia przyjmuje tylko firma 2189

S. PIELECKI i Spółka Lwów od r. 1899 istniejący magazyn broni, rowerów i przyborów uniformowych plac Maryacki, obok hotelu George'a

Tekturę na dachy**Płyty izolacyjne**

poleca

po najumiarkowańszych cenach fabrycznych

Wolf Czopp

Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

MASZYNY do PISANIA

„Progress“ i „Mac Kinley“

Cena złr. 150 i 125.

Jedyny system bez zarytowania, prawdziwie praktyczny i niezawodny.

Pisanie szybkie, czyste i równe. — Alfabet daje się zmieniać. — Pismo widoczne podczas pisania. — Parowanie bez wstawiania. — Automatyczne ustawianie odstępu.

Prospecta i cenniki zasyla gratis 1896

firma **WIKTOR BERGER** Lwów

ul. Akademicka 1. S.

Panie w średnim wieku, katolicki, dobrze polecone, chcące się zająć zbieraniem prenumeraty na pisma i dzieła zeszytowe, zechcą zostawić adres swój w Administracji tego pisma. 2372

Także i na raty

bez podwyższenia cen

dywany, portjery, franki, chodniki, koldry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów „Topplehaus au Louvre“, Lwów, ulica Sykstuska 1. 6. (Pasaż Hausmana). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco.

Ważne dla każdego

Niżej podpisana dyrekcja podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że oprócz dotychczas rozwożonego **piwa marcowego**, które pomimo tak krótkiego czasu potrafiło sobie zjednać szerokie koła konsumentów, z dniem dzisiejszym rozpoczęła także wywozić z tego samego **Browaru akcyjnego w Bernie piwo**

eksportowe i bawarskie

Piwo to przez fachowców za znakomite uznane, przewyższa do brocią wszystkie inne piwa, jakimi dotychczas naszą publiczność za drogie pieniądze karmiono; pomimo tego nie jest droższe.

Piwo eksportowe i bawarskie

jest na fiaskach opatrzone marką ochronną, zarejestrowaną, przeto niżej podpisana dyrekcja uprasza, by P. T. konsumenci sami baczli, by pod **naszą firmą** nie podawano im innego lichego towaru.

Upraszamy tedy domagać się wszędzie tylko **piwa z browaru berneńskiego**, którego we wszystkich restauracjach i handlach delikatesów w każdej części miasta dostać można.

Dyrekcja

Towarz. zaliczkowo-handlowego dla popierania przem. gospodnio-szynkarskiego we Lwowie, ul. Sykstuska 17.

2443

CZYTELNIJA POLSKA

wydawana staraniem

St. Szczepanowskiego i A. Potockiego

daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 tomów rocznie o 240 arkuszach druku. Cena za cały rok 6 złr., za pół roku 3 złr., czyli za jeden tom po 25 centów.

Prenumerować można „CZYTELNIĘ POLSKĄ“ we wszystkich księgarniach. — Adres wydawnictwa „Czytelni Polskiej“: Kraków, ul. Sławkowska 22. 665

Wszelkie papiery wartościowe i monety

kupuje i sprzedaje

5

po najdokładniejszym kursie dziennym

nie licząc żadnej prowizji

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Zakład wodolecznicy Dra Piaseckiego

W ZAKOPANEM

Istniejący od lat 20-tu
u podnóża Tatr, po pożarze zupełnie na nowo odbudowany i we wszelkie nabytki nowoczesnego wodolecznictwa zaopatrzony; leżący w najpiękniejszym ustroniu stacyi klimatycznej, otwarty jest dla potrzebujących wodoleczenia przez **cały rok** bez przerwy i pomimo panującej drożyzny, utrzymuje stale ceny bardzo umiarkowane. — Zakład posiada urządzenia do kąpeli słonecznych i parowych według Rikiego, tudzież przybory do polewań Kneippa i kąpielok Kuhnego. Prospekty z cennikami rozsyła na żądanie Zarząd.

1954

Dr. Wincenty Piasecki.

Do sprzedania

w Dobromilskim przy szosie, 10 kilom. od kolei:

a) **Majątek lasowy** z młodym iglastym drzewostanem o przestrzeni 313 morg., przytem 20 m. ornej, 5 m. ogrodów z murem obszernym domem, bez, lub z prawem naftowym.

b) **Majątek ziemski**, 445 m. w dobrej kulturze z przeważnie murem zabudowaniami, z inwentarzami i zbiorami (235 m. ornej, 160 m. lasów przeciętych, 50 m. łąk).

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Wojtkówki, p. Wojtkowa. — Za pośrednictwem płaci się, ale dopiero po przeprowadzeniu interesu. 2426

Zawiadamiamy P. T. Szanownych Odbiorców naszych, że **wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny**

**kół „Humber“**

z fabryki w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Sp.

we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Humber & Co Ltd.

Beeston, Wolverhampton Coventry England.

1919

**Firma WIKTOR BERGER**

2341 Lwów, ul. Akademicka 8.

Rowery najnowszej konstrukcji, model 1898, z wszelkimi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacji oryginalnej, materyał angielski, kompletny z przyborami po **zł. 115**. Ilustrowane cenniki bezpłatnie na żądanie.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, łądem i morzem, koleją, drogą kołową i w mieście. 2428

Korzystna sposobność

dla Pp. Właścicieli browarów, gorzelni, itp. do nabycia następujących urządzeń:

Maszyna parowa, leżąca, o sile 10 koni. — **Maszyna** stojąca wraz z kotłem parowym stojącym i armaturą o sile 8 koni. — **Kocioł** parowy, systemu Kornwalda, wraz z armaturą. — **Pompy** dla browarów do kaszy i męty. — **Zacieniki** do kaszy i męty. — **Chłodniki** żelazne. — **Apparat** do chłodzenia piwa. — **Różne rezerwoary** żelazne na wodę. — **Duże Gniotowniki** do siodu. **Rury** miedziane różnych rozmiarów. — **Mosiężne Wentyle i Kurki, Transmisye, Łoża, Koła pasowe, Pompy** do wody, męty i piwa.

Bliższa wiadomość w fabryce 2433

Augusta Schumana Syna

Lwów — ulica na Błonie 1. 22.

Majątek na Podolu

doskonalej, pierwszej jakości, przy gościńcu murem. Od dalony od stacyi kolejowej, poczty, urzędu telegraficznego o 7 kilometrów. Obszaru 2000 morgów, a to: ornej 1000 morg., sianożęci 200 morg. i 800 morg. lasu, wszystkie doskonale skomasowane. Majątek ten nigdy nie był w dzierżawie i co roku przeszło 200 morg. nawożony. Dom mieszkalny murem, obszerny, budynki gospodarskie całkiem doskonałe, w większej części nowe. Młyny, karczmy, gorzelnie, z wolownią o 900 hektolitrach kontyngentu. — Majątek ten jest z wolnej ręki, z powodu działu familijnego, do sprzedania ewentualnie zasobnemu człowiekowi na dłuższe lata do wdzierżawienia. 2411

Przy sprzedaży znaczna część ceny kupna mogłaby stać przy hipotece. — Bliższej wiadomości udzieli **Zbigniew Cieński, Orzechowce, poczta Podwołoczyska**.